



Jak napędzić obywatelską modernizację Polski?



(...) to właśnie obywatelska aktywność może doprowadzić do prawdziwej zmiany – nie tyle (czy nie tylko) w naszym otoczeniu, ile przede wszystkim w nas samych. Nie tyle technicznej, ile kulturowo-mentalnej.



MARZENA WOJDA

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej



PIOTR ZBIERANEK

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

Modernizacja Polski (...) rozumiana jako tworzenie sprzyjających warunków do trwałego zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego, powinna uwzględniać rozwój społeczeństwa obywatelskiego w skali całego kraju, także na prowincji.



DR MAREK RYMSZA

Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW, Kwartalnik „Trzeci Sektor”

Jeśli modernizacja ma być (...) „obywatelska” to musi ona być budowana na zupełnie innych podstawach niż dotychczasowe eksperymenty (...) dyktowane pragnieniem doświadczenia mitycznego Zachodu. Musi być ona przede wszystkim otwarta na możliwość rozmowy o alternatywnych (...) wizjach społeczeństwa.



DR INŻ. ŁUKASZ PANCEWICZ

Miejska Pracownia Urbanistyczna w Łodzi

Wsparcie dla aktywności obywatelskiej musi więc wychodzić naprzeciw jej specyfice. Musi być ono (...) jak najbardziej elastyczne. Kluczem do sukcesu jest także dywersyfikacja źródeł finansowania i zróżnicowanie mechanizmów, które leżą u podstaw ich uzyskiwania.



TOMASZ SCHIMANEK

Akademia Rozwoju Filantropii

Aby zatem proces modernizacji był procesem obywatelskim, trzeba o wiele bardziej niż kiedyś skupić się na spójności etycznej, kulturze, i wewnętrznej koherencji w organizacjach i instytucjach, z którymi obywatele mieliby współpracować.



MARIA ROGACZEWSKA

Centrum Wyzwań Społecznych – Instytut Studiów Społecznych UW

Z POKONGRESOWYCH MAILI

Chciałabym serdecznie podziękować za tegoroczny Kongres. Choć mieszkam w Warszawie i planowałam osobisty udział w tym wydarzeniu, to jednak za namową dziecka, które rzadko widuję, postanowiłam zrezygnować z tej, ważnej dla mnie jak co roku, imprezy i zostać w domu. Na dzień przez Kongresem zobaczyłam, że jest możliwość oglądania sesji plenarnych on-line. Niezmiernie mnie to ucieszyło. Dzięki temu udało mi się potączyć tak istotne dla mnie kwestie: możliwość wysłuchania opinii wspaniałych i mądrych ludzi, którzy głosili bliskie mi tezy oraz opiekę nad dzieckiem. Przy okazji mój 10-letni syn wysłuchał kilku głosów i nawet miał swoje spostrzeżenia. Według mnie wiele zrozumiał, a przede wszystkim mógł lepiej zrozumieć mnie i moją potrzebę uczestniczenia w Kongresie.

W tym roku klimat imprezy był jeszcze lepszy niż poprzednio, pełen otwartości, ciepła i szczerzej życzliwości. Głosy były wyważone, opisujące piękne doświadczenia życiowe podsumowane wartościowymi wnioskami. Wygląda na to, że po kilku latach zagubienia pośród konsumpcjonizmu i zachłystnięcia się Zachodem, udało się sformułować kilka tez i celów, które pozwolą nam, Polakom, trafnie kanalizować swoją energię. Trzeba spojrzeć na siebie, rozejrzeć się wokół siebie, w rodzinie, w lokalnej społeczności, w mieście lub wsi, i z pełnym zapałem zaangażowaniem, szacunkiem i miłością do ludzi oraz własnych i cudzych osiągnięć, zmieniać na lepsze siebie i swoje otoczenie.

Jeszcze raz gratuluję pomysłu, determinacji oraz umiejętności łączenia ludzi, którzy chcą siebie nawzajem słuchać i dzielić się tym co najlepsze, sobą, czasem i życzliwością wobec innych.

Z wyrazami szacunku,
Agnieszka Kubik



Ewa Błaszczyk



Uczestnicy
VIII Kongresu Obywatelskiego



Uczestnicy
VIII Kongresu Obywatelskiego

Jak napędzić obywatelską modernizację Polski?



GDAŃSK 2014

© Copyright by
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
80-227 Gdańsk, ul. Do Studzienki 63
tel. 58 524 49 00
faks 58 524 49 08
www.ibngr.pl
e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja serii: JAN SZOMBURG

Redaktor: MARZENNA WOJDA, PIOTR ZBIERANEK

Opracowanie redakcyjne: ALICJA DĄBROWSKA-NOWACKA

Projekt graficzny: TATASTUDIO

Skład: ŁUKASZ SITKO

ISBN 978-83-7615-108-3

CIP - Biblioteka Narodowa

Jak napędzić obywatelską modernizację Polski? /
[red. Piotr Zbieranek]. - Gdańsk : Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową, 2014. - (Wolność i
Solidarność ; nr 58)

Spis treści

- 7 **Marzena Wojda, Piotr Zbieranek**
Obywatelska modernizacja Polski – czym jest i jak ją realizować?
- 13 **Marek Rymsza**
*Obywatelska modernizacja jako alternatywa.
Jakie powinny być jej cele, założenia i mechanizmy?*
- 21 **Łukasz Pancewicz**
Czy modernizacja może być obywatelska?
- 27 **Tomasz Schimanek**
*Jak wzmocnić społeczeństwo obywatelskie w Polsce? W kierunku nowych
mechanizmów wsparcia aktywności obywatelskiej*
- 33 **Maria Rogaczewska**
W jaki sposób zaangażować obywateli w proces modernizacji?
- 39 **Łukasz Niesiołowski-Spanò**
*Ruch społeczny jako praca u podstaw
– perspektywa Obywateli Nauki*
- 45 **Agata Dąmbaska**
Miasta świadomych obywateli

- 51 **Janusz Sepioł**
*Pomiędzy regulacjami a samoregulacją.
Modernizacja na przykładzie estetyki polskich miast*
- 57 **Artur Celiński**
Kultura jako koło zamachowe obywatelskiej modernizacji
- 63 **Sławomir Skwarek**
*Czy regranting może stać się narzędziem wywołującym zmiany społeczne?
Kilka uwag z doświadczeń gminy Adamów*
- 69 **Jadwiga Czartoryska**
Miejsce jako narzędzie społecznej zmiany
- 75 **Magdalena Kiljan (oprac.)**
*ANEKS. Oblicza obywatelskiej modernizacji Polski: opisy organizacji
mających stoiska na VIII Kongresie Obywatelskim*



Marzena Wojda, dyrektor programowy w Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, ekonomistka, absolwentka Wydziału Ekonomiczno-Rolniczego SGGW, studiów podyplomowych na Uniwersytecie Warszawskim w zakresie funkcjonowania samorządu terytorialnego w Unii Europejskiej oraz studiów podyplomowych w Szkole Głównej Handlowej w zakresie zarządzania projektami. Od 13 lat związana z samorządem terytorialnym, najpierw jako urzędnik samorządowy, a od 2007 w FRDL zajmuje się tworzeniem programów i projektów adresowanych do sektora samorządowego. Członek kilku komitetów monitorujących wdrażanie polityki spójności, przewodnicząca Krajowej Sieci Tematycznej ds. Dobrego Rządzenia.



Piotr Zbieranek, socjolog i psycholog, pracownik naukowo-badawczy w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową. Jego zainteresowania badawcze, oprócz życia publicznego, obejmują sferę kultury, edukacji oraz komunikacji społecznej. Koordynował między innymi panele „Edukacja i wiedza” i „Wartości i style życia” w ramach foresightu regionalnego „Pomorze 2030”. Od 2010 jest zaangażowany w pracę Kongresu Obywatelskiego. W 2011 na podstawie autorskich badań opublikował książkę *Polski model organizacji typu think tank*.

Obywatelska modernizacja Polski – czym jest i jak ją realizować?*

W POLSCE NASTĘPUJE OSTATNIO OBYWATELSKIE PRZEBUDZENIE – obywatele coraz częściej się organizują, żeby zmieniać rzeczywistość. Aktywność ta przyjmuje różne formy organizacyjne, widać ją jednak wszędzie – od środowisk branżowych po lokalne społeczności. Modernizacja Polski wciąż jednak ma głównie charakter odgórny, nie zaś oddolny, czyli właśnie obywatelski. Co może spowodować, że modernizacja zyska obywatelskie oblicze?

Odpowiedź na to pytanie stanowiła główny temat debaty prowadzonej w ramach sesji „Obywatelska modernizacja Polski – jak wykorzystać tę szansę?” VIII Kongresu Obywatelskiego. Wzięli w niej udział zaproszeni paneliści: Tomasz Schimanek z Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, doktor Marek Rymsza z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego i redaktor naczelny kwartalnika „Trzeci Sektor”, Jadwiga Czartoryska – prezes Fundacji Orange, Krzysztof Głomb – prezes Stowarzyszenia Miasta w Internecie, Sławomir Skwarek – wójt gminy Adamów, Andrzej Lenart – lider lokalny, radny i leśnik, Elżbieta Kowalik – koordynatorka projektu „Obywatele w miasteczkach”, doktor Łukasz Niesiołowski-Spanò z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, członek ruchu Obywatele Nauki. W dyskusji zabrało głos także kilkunastu uczestników sesji, reprezentujących różne sfery – od lokalnych polityków, pracowników instytucji publicznych i działaczy sektora obywatelskiego po obywateli zainteresowanych życiem publicznym, często także zaangażowanych w nieformalne inicjatywy w swoim środowisku. Do debaty prowadzonej w ramach sesji odniósł się Jan Wyrowiński, wicemarszałek Senatu. Patronem medialnym sesji był kwartalnik „Trzeci Sektor”. Niniejsze opracowanie jest próbą syntetycznego ujęcia wielowątkowej dyskusji i przedstawienia wniosków z debaty.

.....
* Artykuł ukazał się pierwotnie w kwartalniku „Trzeci Sektor” (1/2014).

Zrównoważona, podmiotowa i oddolna modernizacja

Modernizacja zyskuje wymiar obywatelski dzięki odpowiedniemu charakterowi rozwoju, jaki generuje, a także sposobowi określania jego kierunków i opieraniu się na energii obywateli w realizacji zmiany społecznej. Podejście obywatelskie stanowi alternatywę dla obecnie realizowanego modelu modernizacyjnego Polski.

Jaki rozwój dla Polski? Przede wszystkim zrównoważony – należy zadbać, aby wszyscy obywatele zyskali na modernizacji.

Głównym wyzwaniem stojącym przed modernizacją Polski jest zatem stworzenie wszystkim społecznościom lokalnym szansy na podniesienie jakości życia, mieszkańcom zaś – zapewnienie możliwości samorealizacji. Z pewnością nie wystarczy w tym wypadku oparcie modernizacji na założeniu o samoradnym rozprzestrzenianiu się rozwoju z ośrodków wzrostu na peryferia. Coraz wyraźniej widać potrzebę wprowadzenia w życie takich rozwiązań, które spowodują, że dyfuzja ta będzie następowała efektywnie, a tak zwane lokomotywy wzrostu rzeczywiście pociągną za sobą pozostałe obszary kraju.

W wielu aspektach za zrównoważeniem idzie postulat swoistego wyprostowania kierunków lokalnego rozwoju – odejścia od spektakularności na rzecz lokalności (od budowy wielkich budynków w stronę remontu chodników). Bowiem to właśnie wiele małych inicjatyw lokalnych, nie zaś kilka dużych projektów rozwojowych, decyduje ostatecznie o jakości życia społeczności.

Jak definiować kierunki rozwoju? Rozwój o takim charakterze musi być podmiotowy, czyli zakorzeniony w potrzebach i aspiracjach społeczności. Jego założenia nie mogą być imitacją, u której podstaw leży chęć zaimponowania innym, udowodnienia im własnej nowoczesności. Podmiotowość rozwoju wymaga przede wszystkim otwartej współpracy władz samorządowych i obywateli, która wciąż jest z różnych przyczyn trudna. Często można zaobserwować zjawisko „pęknięcia wspólnoty”, gdy władze samorządowe i obywatele oddalają się od siebie, nie chcąc wchodzić ze sobą w konstruktywny dialog i razem podejmować działań. I jedni, i drudzy zapominają o tym, że przyświeca im wspólny cel, jakim jest rozwój lokalnej społeczności. Pojawiają się także – w Polsce zarówno metropolitarnej, jak i lokalnej – przykłady oligarchizacji życia lokalnego. W takich wypadkach oddolna aktywność obywatelska staje się szczególnie utrudniona.

Jak wprowadzać zmiany społeczne? Realizację zmiany społecznej umożliwiają w głównej mierze inicjatywy oddolne – i te, które wykorzystują sformalizowaną formę stowarzyszenia lub fundacji, i te, które pozostają nieformalnymi ruchami mieszkańców. Mimo że często korzystają one z zasobów publicznych, ich podstawą

jest indywidualny wkład samych zainteresowanych. To głównie umiejętności, czas i chęć działania obywateli stają się motorem zmian. Gotowość do działania i inwestowanie swoich zasobów przez obywateli są w istocie najlepszymi wskaźnikami potrzeb społecznych i kierunkowskazem dla władz samorządowych, stając się niejednokrotnie paliwem rozwojowym, które potrafi napędzić społeczność przy braku czy niedostatku innych zasobów. Umiejętność działania zgodna z filozofią „zrób to sam” jest szczególnie przydatna w sytuacji, kiedy polskie samorządy coraz częściej stają przed wizją krótkiej kołdry, czyli niewystarczających – w zderzeniu z potrzebami rozwojowymi – zasobów finansowych. Nie należy również zapominać, że sektor obywatelski to kontroler sfery polityki i rzecznik tych grup, które są za słabe, aby wywierać naciski na uwzględnienie ich interesu.

Skrzynka z pomocnymi narzędziami

Czym charakteryzują się narzędzia pozwalające nadać modernizacji charakter obywatelski? Przede wszystkim muszą one w pełni wykorzystywać potencjał działań oddolnych, ale bez odbierania im obywatelskiego charakteru. Jest to możliwe w sytuacji, w której między innymi główny sponsor działań społecznych, czyli administracja, dąży do urzeczywistnienia zasady pomocniczości państwa. Wspiera ona obywateli tam, gdzie to tylko możliwe, jednocześnie nie zawłaszczając pól ich aktywności i nie sprowadzając organizacji społecznych jedynie do roli podwykonawcy zadań publicznych. Pieniądz powinien iść za aktywnością obywatelską, zwłaszcza że do wsparcia prawdziwie oddolnych inicjatyw najczęściej nie są potrzebne duże kwoty. Procedury powinny być w tym wypadku maksymalnie uproszczone, gdyż rozbudowane wymagania formalne skutkują natychmiastowym rozwojem biurokratycznej nadbudowy. Mechanizmy przyznawania wsparcia muszą być również przejrzyste, tak aby budowały rzeczywistą niezależność sektora obywatelskiego i umożliwiały mu pełnienie funkcji kontrolnych i rzeczniczych.

Czy nie jest to przypadkiem zbiór pobożnych życzeń? Okazuje się, że nie. W „skrzynce z narzędziami” odnajdziemy bowiem przykłady konkretnych mechanizmów wraz z dobrymi praktykami ich wdrożenia. Jednym z nich jest *regranting*, który rzeczywiście się sprawdza, pozwalając dużym, sprofesjonalizowanym organizacjom pozarządowym wspierać niewielkie inicjatywy społeczne zarówno przez przekazywanie im publicznych środków finansowych, których stają się operatorem, jak i przez udostępnianie im swojego *know-how* i praktyczne wsparcie w pozyskiwaniu środków z innych źródeł, administracyjno-księgowe prowadzenie organizacji czy nawet programowanie ich rozwoju.

Nie należy jednak zapominać o działaniach, które przynoszą rezultaty trudne do zweryfikowania i ujawniające się w dłuższej perspektywie. Tutaj odnajdziemy wszystkie programy wymiany i współpracy, szczególnie międzysektorowej, które przyczyniają się do budowy kapitału społecznego. Stanowią także pierwszy krok w stronę publiczno-społecznych i prywatno-społecznych partnerstw. A to właśnie partnerstwa i wynikające z nich łączenie różnych zasobów mogą stać się motorem rozwoju w przyszłości.

Pieniądze to nie wszystko

Najważniejsze w obywatelskiej modernizacji wydaje się jednak to, żeby nie zapomnieć, że inwestycje rozwojowe, w tym nowo powstała infrastruktura, nie są realizowane w próżni, absorpcja pieniędzy unijnych nie jest zaś celem samym w sobie. Tak naprawdę to wszystko jest jedynie środkiem do osiągnięcia celu definiowanego przez lokalne społeczności i w ostatecznym rozrachunku to im powinno służyć. Jednocześnie to właśnie obywatelska aktywność może doprowadzić do prawdziwej zmiany – nie tyle (czy nie tylko) w naszym otoczeniu, ile przede wszystkim w nas samych. Nie tyle technicznej, ile kulturowo-mentalnej. To zmiany w tym obszarze zdecydują, czy Polska w najbliższych latach będzie się rozwijać, czy też stanie w miejscu.



Dr Marek Rymsza, socjolog, pracuje w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspert Instytutu Spraw Publicznych, redaktor naczelny kwartalnika „Trzeci Sektor”, członek Laboratorium Więzi i redakcji „Więzi”, a także redakcji pisma „Empowerment”. Specjalizuje się w zagadnieniach polityki społecznej ze szczególnym uwzględnieniem aktywizujących form wsparcia oraz w problematyce organizacji pozarządowych i społeczeństwa obywatelskiego.

Obywatelska modernizacja jako alternatywa. Jakie powinny być jej cele, założenia i mechanizmy?

ZASADNICZĄ TRANSFORMACJĘ USTROJOWĄ POLSKA PRZESZŁA w latach 1990–2004. Proces ten rozpoczęły zmiany polityczne będące konsekwencją porozumienia Okrągłego Stołu oraz realizacja w 1990 roku tzw. planu Balcerowicza, w ramach którego wprowadzono mechanizmy rynkowe do gospodarki. W odróżnieniu od zmian politycznych zmiany ekonomiczne miały charakter radykalny, stąd określenie „szokowa terapia gospodarki”. Za koniec transformacji można zaś uznać przystąpienie Polski w 2004 roku do Unii Europejskiej – już jako państwa o utrwalonej demokracji politycznej i gospodarce rynkowej. Oba przywołane wydarzenia jasno pokazują, że przebiegająca w okresie pomiędzy nimi transformacja była zmianą systemową przeprowadzoną przede wszystkim w dwóch obszarach: politycznym i ekonomicznym. Sfera społeczna stanowiła co najwyżej obszar działań uzupełniających, a reformy społeczne traktowano dosyć instrumentalnie i w gruncie rzeczy drugoplanowo.

W latach 1990–1997 w sferze społecznej preferowano programy osłonowe. Pełniły one funkcję wentyla bezpieczeństwa dla reform gospodarczych. Wsparcie socjalne adresowano w pierwszej kolejności do tych, których sytuacja pogarszała się w wyniku przeprowadzanych reform, chcąc podtrzymać społeczne przyzwolenie dla obranego kierunku zmian. Dopiero pod koniec dekady podjęto próbę kompleksowej transformacji sfery społecznej, której służyć miały cztery „sektorowe” reformy rządu Jerzego Buzka (Akcja Wyborcza Solidarność – Unia Wolności): reforma administracji publicznej, ubezpieczeń społecznych, ochrony zdrowia i edukacji. Reformy te, wdrożone w latach 1999–2000 i jedynie początkowo określone przymiotnikiem „wielkie”, okazały się jednak programowo niespójne i nie doprowadziły do ukształtowania się nowego modelu polityki społecznej. Można powiedzieć, że polityka społeczna aż po dziś dzień jest zawieszona między dwiema strategiami: decentralizacji i urynkowienia sfery społecznej.

Przez całą pierwszą dekadę transformacji nie wykorzystywano potencjału dynamicznie rozwijającego się sektora obywatelskiego. Demokratyczna władza stworzyła przestrzeń dla aktywności obywatelskiej Polaków, ale posiadane zasoby publiczne inwestowała wyłącznie w samorządność terytorialną. Aż trudno uwierzyć, że nie tylko w okresie reform przeprowadzanych u progu transformacji, ale także w żadnej z czterech reform społecznych z lat 1999–2000 nie przewidziano jakichkolwiek „zadań” dla organizacji pozarządowych, które – jak to określiłem w jednym z artykułów – na własną rękę łątały dziury transformacyjne.

W latach 2003–2004 podjęto z kolei reformy okołookcesyjne, mające na celu spełnienie wymogów unijnego członkostwa w aspekcie społecznym, a których rezultatem było dowartościowanie podejścia aktywizującego w działaniach służb publicznych, przede wszystkim w pomocy społecznej i na rynku pracy. Znow jednak nie wypracowano rozwiązań kompleksowych – tym razem nie tyle przez brak spójności programowej, ile przez rozproszenie działań i polityczne zawirowania po aferze Rywina (utrata społecznej i politycznej wiarygodności przez ówczesny rząd SLD). W konsekwencji o będącej osią podejścia aktywizującego inkluzji społecznej obywateli i społeczności zepchniętych na margines życia społecznego zdecydowanie więcej się w Polsce mówi, niż taką włączającą strategię rozwoju cywilizacyjnego urzeczywistnia.

Okres poakcesyjny: modernizacja imitacyjna

Dekada poakcesyjna (lata 2004–2013) to odejście od reform systemowych na rzecz modernizacji rozumianej jako sprawne wydatkowanie funduszy unijnych na nowe inwestycje. Jak doszło do owej „konwersji”? Najpierw sanacyjna strategia budowy nowoczesnej Czwartej Rzeczypospolitej rozbiła się przy próbie zawiązania pro-reformatorskiej szerokiej koalicji sił postsolidarnościowych spod znaku POPiS (niedoszłe porozumienie polityczne: Platforma Obywatelska – Prawo i Sprawiedliwość). Następnie rządzące stosunkowo krótko (lata 2005–2007) Prawo i Sprawiedliwość ograniczyło próby zmian systemowych do spraw związanych z polityką wewnętrzną, odkładając na później budowę „Polski solidarnej” (traktowanej w programie wyborczym PiS jako kontrapunkt dla powstałej w ramach transformacji „Polski liberalnej”). Wreszcie rządząca nieprzerwanie od jesieni 2007 roku (w sojuszu z Polskim Stronnictwem Ludowym) Platforma Obywatelska programowo zrezygnowała z reform systemowych, preferując działania ewolucyjne (nierzadko pozorne), pozbawione większego politycznego ryzyka.

W tej sytuacji hasło modernizacji Polski utożsamione zostało nie z dalszymi reformami systemowymi, ale z wydatkowaniem środków unijnych. Owa modernizacja to budowa nowoczesnej infrastruktury komunikacyjnej (drogi ekspresowe i autostrady), nowe inwestycje w sferze szeroko rozumianej rozrywki i rekreacji (stadiony, hale sportowo-rozrywkowe), unowocześnianie infrastruktury nauki (inwestycje dotyczą głównie obszaru nauk ścisłych) czy ochrony środowiska (oczyszczalnie ścieków, filtry na obiektach przemysłowych itp.). Modernizacja ta jest pełna paradoksów, gdy inwestycjom „drugiej potrzeby”, głównie w ośrodkach miejskich, jak np. stadiony piłkarskie, towarzyszy zapadanie się podstawowej infrastruktury użyteczności publicznej na terenach „Polski powiatowej”. I tak, mała miejscowość może stracić szkołę (bo dzieci coraz mniej), posterunek policji (bo tak taniej) czy pocztę (bo świadczy usługi „schodzące”), ale może cieszyć się z wybudowanego nieopodal aquaparku (choć na jego utrzymanie i użytkowanie władzom samorządowym może już nie starczyć pieniędzy). Potrafimy też, jak w Warszawie, wybudować ze środków publicznych dwa sąsiadujące ze sobą stadiony, przy czym jeden (ten mniejszy i dochodowy) przekazać spółce prywatnej, a drugi (większy i niedochodowy) utrzymywać z pieniędzy podatnika.

Aby zrozumieć takie, wcale liczne, inwestycyjne paradoksy, warto uzmysłowić sobie dwie cechy realizowanego programu modernizacji infrastruktury publicznej. Po pierwsze, preferowanie obiektów nie tyle użytecznych, ile widocznych; po drugie, koncentrację inwestycji w dużych aglomeracjach miejskich. Polskie stadiony na EURO 2012 miały właśnie pokazać Europie, że jesteśmy nowocześni. Takie podejście dobrze oddaje określenie „modernizacja imitacyjna”, ukute przez jego krytyków. Taka modernizacja jest podbudowana pewnym kompleksem i zarazem uwidacznia brak społecznego zakorzenienia decydentów. Dla porównania, w tym samym czasie Wielka Brytania, budując olimpijskie miasteczko, brała pod uwagę jego „życie” po zakończeniu zawodów sportowych, dostrzegając w tej inwestycji niepowtarzalną szansę trwałej rewitalizacji jednej z najbardziej zmarginalizowanych dzielnic londyńskich. Co zaś zrewitalizował nasz Stadion Narodowy?

Z kolei marginalizacja terenów prowincjonalnych (tzw. Polski B), traktowanych tak, jakby mieszkali tam obywatele drugiej kategorii (i to też okresowo, do czasu migracji do dużych ośrodków miejskich) to pokłosie polaryzacyjno-dyfuzyjnej wizji modernizacji kraju, zgodnie z którą duże ośrodki miejskie mają być tzw. lokomotywami rozwoju. Przypomina to, niestety, nie praktyki rozwiniętych państw europejskich, gdzie coraz większą wagę – wraz z legitymizowaniem koncepcji zrównoważonego rozwoju – odgrywają programy rewitalizacji terenów zaniedbanych, ale politykę prowadzoną w pokolonialnych państwach Trzeciego

Świata, gdzie często rzuca się w oczy kontrast między nowoczesną infrastrukturą stolicy oraz zapóźnioną i niedoinwestowaną resztą kraju.

Potrzebna obywatelska korekta programu modernizacji

Liczni specjaliści z zakresu problematyki rozwoju i polityk publicznych biją na alarm. Właśnie wchodzimy bowiem w nowy okres programowania, związany z wydatkowaniem funduszy unijnych w latach 2014–2020. Jest to trzecia i ostatnia unijna perspektywa finansowa, w której Polsce przyznane zostały tak duże fundusze na przeprowadzenie zmian modernizacyjnych. Warto więc przemyśleć strategię nie tyle sprawnego, ile celowościowego wydatkowania dostępnych środków. Pół roku temu w kwartalniku „Więź” (por. „Więź” 2013, nr 2) przeprowadziliśmy sondę ekspercką i dyskusję redakcyjną na temat modernizacji sfery społecznej. Na brak strategii w tym zakresie wskazali eksperci związani z bardzo różnymi pod względem programowym i ideowym ośrodkami opiniotwórczymi. Szczególnie mocno zabrzmiał zaś głos prof. Jerzego Hausnera, ekonomisty i zarazem byłego ministra pracy i wicepremiera, który podkreślał, że w zakresie wydatkowania funduszy unijnych zamiast kierowania się „suwerenną myślą rozwojową” wolimy prowadzić politykę „porządku w papierach”. Ilustracją dominacji tego podejścia jest polityczna kariera wicepremier Elżbiety Bieńkowskiej, docenianej i rozliczanej ze sprawności w wydatkowaniu i rozliczaniu funduszy, a nie za formułowanie i wdrażanie strategii rozwoju (choć, *nomen omen*, piastuje ona urząd ministra rozwoju regionalnego).

Co można i warto zmienić, aby modernizacja przyjęła bardziej obywatelskie oblicze? Ta krótka wypowiedź nie daje miejsca na przedstawienie kompleksowej propozycji. Z racji posiadanych kwalifikacji i doświadczenia nie roszczę sobie zresztą prawa do formułowania w pojedynkę takich całościowych wizji. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na trzy powiązane ze sobą kwestie, które sprowadzić można do bardziej ogólnego postulatu, a mianowicie potrzeby społecznego osadzenia procesu decyzyjnego w zakresie projektowania nowych inwestycji oraz wykorzystania potencjału społeczeństwa obywatelskiego zarówno w aspekcie ich wdrożenia, jak i monitorowania procesu inwestycyjnego. Przyjęcie takiego kierunku reorientacji polityki państwa pozwoliłoby skompensować negatywne skutki uboczne, zarówno reform systemowych przełomu wieków, jak i polityki modernizacji dekady poakcesyjnej. Owe trzy rekomendacje dotyczą kolejno: skierowania strumienia inwestycji na polską prowincję, wykorzystania potencjału innowacyjnego trzeciego sektora oraz upowszechnienia instytucji regrantingu.

1. Dowartościowanie polskiej prowincji. Inwestowanie w lokomotywy rozwoju warto zrównoważyć inwestowaniem w obszary Polski B. Generalnie chodzi o inwestycje, które przyniosą odczuwalną korzyść obywatelom w ich codziennym życiu. Nie chodzi o to, aby przestać budować autostrady łączące duże ośrodki miejskie, ale aby równolegle mocniej inwestować w modernizację dróg najbardziej zniszczonych i usprawnić w ten sposób komunikację na poziomie lokalnym. Zamiast zamykać mniejsze szkoły i rozbudowywać większe, warto indywidualizować podejście do uczniów i podnosić poziom edukacji w ramach istniejącej już infrastruktury, z wykorzystaniem stowarzyszeniowego ruchu oświatowego, jakim jest Ruch Małych Szkół. Zamiast zaś budować kolejne inwestycje sektora sportu i rozrywki, lepiej modernizować, co wcale nie znaczy komercjalizować, lokalną infrastrukturę otwartej opieki zdrowotnej. Słowem, należy zadbać o podniesienie poziomu usług społecznych i komfortu życia mieszkańców Polski B, tak aby nie trzeba było stamtąd wyjeżdżać – do dużych ośrodków miejskich w Polsce czy też za granicę.
2. Wykorzystanie potencjału organizacji pozarządowych i przedsiębiorstw społecznych. Podmioty trzeciego sektora i sektora ekonomii społecznej są naturalnym nośnikiem społecznych innowacji, ale tylko wówczas, gdy w swym działaniu nie są zmuszone do naśladowania instytucji publicznych i przejmowania ich biurokratycznych procedur. Przez media przetoczyła się fala krytyki organizacji pozarządowych za uzależnianie się od funduszy publicznych i popadanie w chorobę określoną obrazowym terminem „grantoza”. Tymczasem to nie konkursy grantowe jako takie są tu problemem, ale nadmiernie zbiurokratyzowane procedury współpracy międzysektorowej przy wydatkowaniu funduszy publicznych. Potencjału trzeciego sektora nie należy przy tym sprowadzać jedynie do możliwości organizacji *non-profit* w zakresie wykonywania zadań publicznych. Ten potencjał to także zdolność pełnienia funkcji pośredniczących związanych z uspołecznianiem procesów decyzyjnych (udział w konsultacjach społecznych) i monitorowaniem władzy publicznej (działania strażnicze).
3. Dwie sformułowane powyżej rekomendacje prowadzą nas do trzeciej: potrzeby rozwoju systemu regrantingu. To konkretny pomysł na jednoczesną decentralizację modernizacyjnych inwestycji i lepsze wykorzystanie potencjału lokalnych organizacji społecznych. Siła i efektywność takich organizacji leży w sposobie wykorzystywania przez nie małych dotacji, umożliwiających dokonywanie zmiany społecznej bez popadania w nadmierną formalizację i instytucjonalizację (por. teksty zamieszczone w numerze 29 kwartalnika „Trzeci Sektor” – wiosna 2013). Organizacje takie nie są w stanie samodzielnie ubiegać się o duże

i średnie granty, zwłaszcza w ramach unijnych programów operacyjnych (w absorpcji funduszy unijnych, zaznaczmy, uczestniczy jedynie „najsilniejsze” 5% polskich NGOs). I nie ma potrzeby, aby to robiły, ulegając tym samym daleko idącej formalizacji. Znacznie lepszym rozwiązaniem jest umożliwienie im skorzystania z małych, prościej rozliczanych dotacji, przekazywanych właśnie poprzez regranting. Skoro system quasi-regrantingowy można było uruchomić w ramach alokacji tzw. Funduszy Norweskich, to można i w ramach absorpcji funduszy unijnych. Wymaga to zmian w procedurach formalnych, ale taki wysiłek zmiany organizacyjnej warto podjąć. Właśnie po to, aby „porządek w papierach” ustąpił pierwszeństwa myśli rozwojowej.

Modernizacja Polski zaś, rozumiana jako tworzenie sprzyjających warunków do trwałego zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego, powinna uwzględniać rozwój społeczeństwa obywatelskiego w skali całego kraju, także na prowincji.



Dr arch. inż. Łukasz Pancewicz, architekt-urbanista, członek Północnej Okręgowej Izby Urbanistów, Towarzystwa Urbanistów Polskich oddział Gdańsk oraz International Society of City and Regional Planners (ISOCARP), uczestniczył w pracach Kongresu Ruchów Miejskich. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Od 2002 praktykujący architekt-urbanista, doświadczenie zawodowe zdobywał w Polsce (PPR DOM sp. z o.o.), Irlandii (RPS Planning and Environment Dublin) i Stanach Zjednoczonych AP (Boston Metropolitan Area Planning Council). Od 2013 pełni obowiązki głównego projektanta Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Łodzi. Od 2009 związany z Politechniką Gdańską i Uniwersytetem Gdańskim jako nauczyciel akademicki i autor publikacji naukowych. Współpracował z czasopismami architektonicznymi („Architektura-Murator”, „Architektura i Biznes”) i urbanistycznymi („Przegląd Urbanistyczny”) jako krytyk i autor. W latach 2011–2012 uczestniczył w rocznym stażu w Department of Urban Studies and Planning, Massachusetts Institute of Technology (MIT).

Czy modernizacja może być obywatelska?

OBYWATELSKI WYMIAR MODERNIZACJI POLSKI nie jest czymś z góry zagwarantowanym. Uczestniczymy obecnie w przygotowaniach do kolejnego etapu modernizacji, finansowanego w dużej mierze ze środków UE. Dzięki dostępowi do nich modernizatorem staje się państwo – instytucje publiczne więc piszą scenariusze kolejnego skoku cywilizacyjnego. Czas debaty o obywatelskości modernizacji jest zatem odpowiedni. Proces modernizacji należy jednak rozumieć szerzej – nie tyle jako domenę działań technokratów, ile jako stały proces budowania nowoczesnego, zmodernizowanego społeczeństwa. Prowadzi to do pytania o naturę obywatelskiej kontroli nad tym, która droga budowania nowoczesnej Polski zostanie wybrana.

Od momentu rozpoczęcia procesu transformacji Polska przeszła przez dwa duże skoki modernizacyjne. Pierwszy to przede wszystkim zmiany gospodarcze, które przemieniły Polskę z nakazowo-rozdzielczej w rynkową. W jego wyniku została stworzona rodzima wersja neoliberalnego kapitalizmu, ale też przeprowadzono przemiany dotychczasowej państwowości – zbudowano system lokalnej samorządności. I to właśnie samorząd terytorialny jako jeden z wiodących modernizatorów zarządza trwającym obecnie drugim skokiem modernizacyjnym. Ten z kolei zasilany jest finansowo przez Unię Europejską. Ma on w zamyśle ściślej powiązać Polskę z rynkami europejskimi – środki UE były i są bowiem nakierowane przede wszystkim na wyrównywanie różnic rozwojowych między krajami „starej” Unii i tymi, które weszły w jej skład w późniejszym okresie. Choć proces negocjowania i programowania jest zadaniem rządu, to wizja modernizacji to proces globalny – kompromis pomiędzy interesami zglobalizowanej, transgranicznej Unii Europejskiej, Polski oraz regionalnymi i lokalnymi interesami wspólnot.

Sięgając do koncepcji Immanuela Wallersteina, jednym z celów zmian jest wyrwanie naszego kraju z obszaru „peryferii” i włączenie do zglobalizowanego systemu zamożnych krajów i gospodarek rynkowych Zachodu. Proces ten nie dotyczy

wyłącznie relacji my – świat, następował bowiem i nadal następuje równolegle z dramatycznymi zmianami w skali lokalnej. Postęp generuje szereg efektów, które nie zawsze są oczekiwane przez inicjatorów tych procesów. W ciągu dekady modernizowane polskie miasta wzbogaciły się o nową infrastrukturę – biurowce, centra handlowe, apartamentowce i nowe drogi, nieustępujące „bogatemu Zachodowi”. W tym samym czasie narastały problemy generowane przez sprywatyzowaną i pozbawioną publicznej interwencji politykę przestrzenną. Kosztem wzrostu w Polsce jest chaotyczna urbanizacja dużych miast i dewastacja środowiska naturalnego. W wymiarze społecznym prorynkowa modernizacja pomogła ukształtować zarówno obrastającą w dobra materialne klasę średnią, jak i rodzimą wersję prekariatu – nowe pokolenie rosnące bez gwarancji dobrze płatnej i stabilnej pracy – czy tzw. *working poor*, czyli osób podejmujących pracę, których wynagrodzenie nie pozwala jednak na pokrycie podstawowych potrzeb. Modernizacja to nie tylko metaproces, a więc systemowa zmiana następująca jednocześnie i całościowo, poza kontrolą inicjatorów. To także kwestia wyboru drogi zmian oraz decyzji, kto i w jaki sposób przesądza o ich kierunku.

Odwołanie się do historii pokazuje, że modernizacja jest właściwie procesem permanentnym. Według koncepcji niemieckiego socjologa Ulricha Becka jest to proces ewolucyjny, „refleksywnie” przystosowujący się do nowych wyzwań. Dziś – umieszczane na sztandarach – zadanie, które wyznacza kierunek tego procesu, to w dużej mierze pościg za „rozwinętym Zachodem”. W przyszłości będzie ono jednak zastępowane nowymi wyzwaniami. Scenariusze modernizacji będą tworzone nie tylko przez progresywnych modernizatorów, ale także kształtowane w reakcji na efekty poprzednich etapów modernizacji. Wyzwań jest wiele: starzenie się i rosnąca polaryzacja polskiego społeczeństwa oraz związane z tym wyzwania, jak kwestia rynku pracy czy systemu emerytalnego, brak skutecznej polityki mieszkaniowej, wyzwania reindustrializacji czy kwestie bezpieczeństwa energetycznego i zmian klimatu.

Kluczem do poszukiwania jakiegokolwiek „obywatelskości” w modernizacji jest pytanie o to, kto jest w rzeczywistości podmiotem modernizacji. Modele eksperckie, takie jak te zawarte w idei „społeczeństwa ryzyka” U. Becka, opierały się o rozumienie modernizacji w odniesieniu do działań technokratów (ekspertów doradzających w podejmowaniu decyzji) oraz administratorów. Polityczny model konsensusu oddawał im na wyłączność decydowanie o wielu aspektach tego procesu na podstawie uzyskanego kredytu zaufania. Stąd też powtarzająca się narracja skoku rozwojowego jednoczącego Polaków przywoływana dwa lata temu przy okazji organizacji Euro 2012, a dziś wracająca w obliczu nowej perspektywy unijnej.

Przy słabnącej roli państwa siłą rzeczy równie aktywnym modernizatorem stają się podmioty rynkowe – firmy i przedsiębiorcy przebudowujący świat z myślą o swojej wizji oraz interesach.

Sprzeczna i skomplikowana natura modernizacji, a właściwie niesione przez nią zmiany razem z jej niedoskonałościami i „efektami ubocznymi”, mają jednak także silny efekt emancypacyjny. Aktywista miejski, a jednocześnie antropolog, Kacper Pobłocki, pisząc o wzroście aktywności polskich ruchów miejskich po roku 2009, łączy go m.in. z efektami kilku lat intensywnych inwestycji w miastach, generujących zarówno radykalne zmiany w przestrzeni, jak i wiele konfliktów społecznych. Upraszczając, tradycyjnie ruchy lewicowe, alterglobalistyczne, ekologiczne czy od niedawna rosnący lokalizm, tradycjonalizm czy mobilizacja ruchów narodowych są postrzegane jako przeciwwaga dla globalizującej modernizacji. Mobilizacja nie ogranicza się jedynie do aktywistów, a uczestnikami procesów budowania alternatyw stają się zwykli ludzie, angażując się w różne inicjatywy – od obywatelskiego buntu do mniej lub bardziej oficjalnej kooperacji. Nie jest to jedynie kwestia ideologii, ale raczej nieunikniony fakt, że procesy modernizacyjne mają także swój wymiar polityczny, mają one różne znaczenie dla różnych grup społecznych i są powiązane z często sprzecznymi interesami. Są one zresztą coraz częściej wyrażane wprost, ich manifestacja nie ogranicza się już tylko do zrytualizowanych form współpracy z władzami, jakimi np. są wybory czy oficjalne, urzędowe procedury partycypacji. Zrozumienie tego procesu jest ważne, zwłaszcza w zderzeniu z dotychczasowym technokratycznym myśleniem o modernizacji przez pryzmat infrastrukturalnych projektów finansowanych ze środków UE.

Należy jednocześnie zaznaczyć, że wspomniany wcześniej udział społeczny staje się koniecznością w obliczu wysokiego stopnia skomplikowania i złożoności problemów związanych z nowymi wyzwaniami cywilizacyjnymi. Choć wiele z nich, np. problemy z konsekwencjami zmian klimatu czy bezpieczeństwem energetycznym, wykracza poza skalę lokalną, to w niej właśnie często przeprowadzany jest pilotaż innowacji mogących przynieść skuteczne rozwiązania. Udział społeczny jest potrzebny nie tylko w rozwiązywaniu problemów cywilizacyjnych, ale także typowo miejskich, lokalnych kwestii, jak np. rewitalizacja, których skuteczna realizacja nie może ograniczać się jedynie do prac budowlano-remontowych, ale musi bazować na umiejętności łączenia działań społecznych dobrze umocowanych w lokalnych realiach. Na potencjał miejskiej skali – jako przestrzeni rozwiązywania problemów społecznych – wskazywał w swoich pracach Benjamin Barber, pisząc o „międzynarodówce” miejskich prezydentów. Nie wynika to z faworyzowania tej grupy, lecz raczej z natury miejskiej polityki, daleko bardziej aplikacyjnej, bliższej

obywatelom i bardziej zdecentralizowanej niż w przypadku decyzji podejmowanych w Warszawie czy Brukseli.

Praktycznym przykładem alternatywnego rozwiązania, które zostało wprowadzone w skali gminy przez społecznych ekspertów i miało na celu wzmocnienie decyzyjności mieszkańców, był budżet obywatelski – narzędzie umożliwiające zgłaszanie, dyskusję i uspołeczniony wybór projektów modernizacyjnych. Formuła budżetu, choć pierwotnie testowana w małych samorządach, stała się przykładem skutecznej migracji polityki między miastami, w dużej mierze dzięki społecznemu lobbingsowi. W niektórych z miast budżet obywatelski dał możliwość decydowania o projektach przy ograniczonej interwencji polityków i ich administratorów w fazie programowania, przynosząc czasem rezultaty odmienne od oficjalnych wizji samorządowców skupiających się na dużych, strategicznych, „twardych” projektach. Głos mieszkańców mocno bowiem promował działania jakościowe, związane z infrastrukturą społeczną. O tym, że budżet nie jest jedynie zabawą grupki społecznych aktywistów, świadczy rekordowa frekwencja wyborcza w Łodzi, gdzie w 2013 roku na społeczne propozycje głosowało 100 tysięcy osób.

Budżety obywatelskie i ich rozprzestrzenienie się po kraju to tylko jeden z wielu przykładów siły tkwiącej w usieciowionej, obywatelskiej modernizacji. Aby ją wdrażać, nie wystarczy jednak mówić o powielaniu praktyk czy udzielaniu politycznych koncesji dla „niszowych”, społecznych inicjatyw. Jeśli modernizacja ma być „społeczna” czy „obywatelska”, to musi ona być budowana na zupełnie innych podstawach niż dotychczasowe eksperymenty z modernizowaniem kraju, dyktowane pragnieniem doścignięcia mitycznego Zachodu. Musi być ona przede wszystkim otwarta na możliwość rozmowy o alternatywnych – wobec obecnie obowiązującej posttransformacyjnej rzeczywistości – wizjach społeczeństwa. Wymaga to odwagi w myśleniu. Jest to bowiem skok intelektualny i polityczny na głęboką wodę, przed którym nadal stoi Polska. Skok, który nie dotyczy jedynie infrastrukturalnych inwestycji.



Tomasz Schimanek, polityk społeczny, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, od wielu lat związany ze środowiskiem organizacji pozarządowych; członek wielu stowarzyszeń, trener, doradca, ekspert ds. organizacji pozarządowych i programów społecznych Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, długoletni współpracownik Instytutu Spraw Publicznych. Od lat zaangażowany w działania systemowe służące rozwojowi trzeciego sektora, a także współpracy organizacji pozarządowych z administracją publiczną i biznesem. Autor i współautor wielu publikacji dotyczących organizacji pozarządowych.

Jak wzmocnić społeczeństwo obywatelskie w Polsce? W kierunku nowych mechanizmów wsparcia aktywności obywatelskiej

CZY W POLSCE MAMY SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE? Według mnie tak, bo społeczeństwo obywatelskie oznacza obywateli żyjących w państwie demokratycznym, aktywnych w życiu publicznym, potrafiących wspólnie zaspokajać swoje potrzeby, odpowiedzialnych za siebie i innych. Najlepszym dowodem na to są organizacje pozarządowe będące przejawem samoorganizacji Polaków, działające na rzecz wspólnego dobra czy też podejmujące większe lub mniejsze działania charytatywne, na czele z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Organizacje, które opierają swoją działalność na codziennej pracy tworzących je ludzi.

Czy wszyscy Polacy tacy są? Oczywiście nie, a nawet trzeba uczciwie powiedzieć, że większość Polaków jeszcze do społeczeństwa obywatelskiego w pełni nie należy. Potwierdza to nie tylko obserwacja rzeczywistości, ale także statystyka. Podstawowy i najprostszy przejaw naszej odpowiedzialności za sprawy publiczne to udział w wyborach. Frekwencja wyborcza w Polsce jest zróżnicowana, ale średnio nie przekracza 48%. Dla porównania średnia frekwencja dla innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej to nieco ponad 72%¹.

W wolontarystyczną pracę na rzecz innych, niezależnie od tego, czy świadczone jest ona na rzecz rodziny, znajomych czy nieznajomych, angażuje się jedynie niecałe 26% Polaków w wieku 15 lat i więcej². Wolontariat w organizacjach pozarządowych świadczy zaledwie co dziesiąty Polak³. Blisko trzy czwarte dorosłych Polaków (72%) nie działa w żadnej organizacji obywatelskiej⁴.

.....
1 M. Cześnik, *Partycypacja wyborcza Polaków*, ISP, Warszawa 2009.

2 *Wolontariat w organizacjach i inne formy pracy niezarobkowej poza gospodarstwem domowym – 2011*, red. K. Goś-Wójcicka, S. Nałęcz, *Studia i analizy statystyczne*, GUS, Warszawa 2012.

3 Ibidem.

4 R. Boguszewski, *Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich w latach 1998–2010*, CBOS, Warszawa 2010.

Słabość społeczeństwa obywatelskiego w Polsce na tle innych krajów potwierdza raport *World Giving Index 2013*, czyli „Światowy Indeks Dobroczynności”, który opublikowała pod koniec 2013 roku Charities Aid Foundation⁵. Polska wypada w nim dość słabo, plasując się w drugiej połowie listy 135 krajów objętych badaniem. Te dane wyraźnie wskazują, że **w Polsce potrzebujemy wzmocnienia i upowszechnienia postaw obywatelskich.**

Największym zaniedbaniem i jednocześnie wyzwaniem w tym zakresie jest **edukacja obywatelska** w systemie szkolnym. Dopiero od kilku lat zaczynamy wszyscy uświadamiać sobie, że jest ona potrzebna. Choć kilka lat temu pewne elementy edukacji obywatelskiej wprowadzono do szkół, nadal jest to kropla w morzu potrzeb, a rzetelna edukacja obywatelska jest wciąż wyzwaniem, które stoi przed polską szkołą. Powszechna, na dobrym poziomie, edukacja obywatelska w szkołach stanowić może jeden z najważniejszych mechanizmów przyczyniających się do wzrostu aktywności Polaków w życiu społecznym i publicznym.

Jednym z podstawowych sposobów rozwijania i umacniania społeczeństwa obywatelskiego jest aktywność w organizacjach pozarządowych, które są szkołą obywatelskości. Tak się zresztą dzieje od 25 lat, ale skuteczność *edukacji obywatelskiej w praktyce* prowadzonej przez organizacje jest obniżana przez słabość ich potencjału. Zarówno ludzkiego, o czym była mowa wyżej, jak i finansowego. Według badań Stowarzyszenia KLON/JAWOR tylko 1/4 organizacji ma majątek wartości ponad 10 tysięcy złotych, a przeciętny budżet organizacji pozarządowej w 2011 roku wyniósł 18 tysięcy złotych. Aż 20% organizacji miało roczny budżet mniejszy niż tysiąc złotych⁶.

Wzmocnienie społeczeństwa obywatelskiego wymaga więc wzmocnienia potencjału organizacji pozarządowych.

Potencjał ludzki organizacji będzie rósł dzięki wspomnianej edukacji obywatelskiej. Potencjał materialny wymaga wsparcia finansowego, m.in. ze strony państwa. Administracja publiczna takie wsparcie oferuje, ale dotyczy ono przede wszystkim funkcji usługowej pełnionej przez organizacje pozarządowe. Państwo widzi w organizacjach głównie sprawnych realizatorów zadań publicznych, zdecydowanie mniej *życzliwie* patrzy na inne funkcje organizacji, na przykład rzeczniczą, kontrolną czy edukacyjną. Stąd tak dużo mówi się o potrzebie rozwijania

5 *World Giving Index 2013. A global view of giving trends*, Charities Aid Foundation, 2013.

6 J. Przewłocka, P. Adamiak, J. Herbst, *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2012*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2013.

partycypacji obywatelskiej, o uspołecznieniu decyzji i działań podejmowanych przez władze publiczne. Z pewnością są to działania, które w dłuższej perspektywie przyczynią się do wzmocnienia i upowszechnienia społeczeństwa obywatelskiego.

W obecnych rozwiązaniach dotyczących relacji administracja publiczna – organizacje pozarządowe także można szukać działań, które mogą przyczyniać się do wzmocnienia aktywności i samodzielności obywateli. Chęć zwrócić uwagę na jedno z nich, które niestety dotychczas nie jest zbyt często wykorzystywane przez administrację publiczną. To tak zwany **regranting**, w ramach którego środki otrzymane w formie dotacji (grantu) przez jeden podmiot przekazywane są w całości lub w części innym podmiotom. Regranting od lat stosowany jest przez Ośrodki „Działaj Lokalnie”, czyli obecnie 60 organizacji pozarządowych współpracujących z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce w ramach programu „Działaj Lokalnie”, finansowanego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności. Regranting jest także sporadycznie wykorzystywany przez administrację rządową, np. w ramach Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Mechanizm ten chcą również wykorzystywać samorządy, ale długi czas nie było do tego odpowiedniej delegacji ustawowej. Dopiero w 2010 roku, w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie pojawił się zapis umożliwiający stosowanie regrantingu. Nie zmieniło to jednak sytuacji, jeżeli chodzi o stosowanie tego mechanizmu, bo duża część samorządów nie dostrzegła tej możliwości, a pozostałe nie wiedziały, w jaki sposób w praktyce zastosować ogólne zapisy ustawowe. Dlatego Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce realizuje od 2012 roku projekt innowacyjny „Regranting jako sposób zwiększenia zakresu, skali i efektywności realizacji zadań publicznych przez organizacje pozarządowe w gminie i powiecie” finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. W ramach tego projektu Akademia opracowała kompleksowe procedury i narzędzia stosowania regrantingu w samorządach lokalnych oraz zachęciła osiem samorządów do ich przetestowania. Ich doświadczenia posłużą do opracowania sprawdzonego w praktyce modelu stosowania regrantingu, który Akademia zamierza upowszechnić w drugiej połowie 2014 roku we wszystkich gminach i powiatach w Polsce⁷.

Na czym praktycznie polega regranting samorządowy? Za odpowiedź niech posłuży konkretny przykład: samorząd gminy wybiera organizację pozarządową, której przekazuje dotację na zagospodarowanie czasu wolnego dzieci po zajęciach szkolnych. Organizacja w ramach tego zadania przeprowadza konkurs, w wyniku

.....

7 Więcej informacji o projekcie Akademii pod adresem: <http://regranting.filantropia.org.pl>

którego wybiera i finansuje projekty innych organizacji, które oferują najciekawsze, najbardziej skuteczne czy też efektywne zagospodarowanie czasu wolnego dzieci w gminie. Organizacja organizuje konkurs wedle własnych zasad i kryteriów, zaakceptowanych wcześniej przez samorząd, podpisuje umowy na realizację projektów, wypłaca i rozlicza środki przekazane na ich realizację, a z całości realizacji zadania rozlicza się następnie z samorządem. Dla samorządu regranting to przede wszystkim zmniejszenie obciążeń organizacyjnych i ludzkich związanych z przeprowadzeniem konkursu ofert, monitorowaniem i rozliczeniem wykorzystania przyznanych dotacji, lepsze dotarcie z ofertą konkursu do różnych organizacji i środowisk, możliwość przyciągnięcia przez organizację realizującą regranting dodatkowych pieniędzy, które zwiększają pulę środków samorządowych. Dla organizacji pozarządowych realizujących projekty regranting oznacza lepsze dostosowanie warunków konkursu do ich specyfiki działania, prostsze procedury ubiegania się o dotacje i ich wykorzystania, a co za tym idzie łatwiejszy dostęp do dotacji. Organizacja pozarządowa realizująca regranting zdobywa wiedzę i doświadczenia, ma możliwość pokrycia kosztów stałych prowadzonej działalności, zdobywa prestiż, uznanie i zaufanie jako partner samorządu. I rzecz najważniejsza: z punktu widzenia organizacji pozarządowych i obywateli **regranting jest formą uspołecznienia dystrybucji środków publicznych przeznaczonych na finansowanie działalności organizacji pozarządowych.**

Obok regrantingu istotne dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego jest także rozwijanie alternatywnych do publicznych źródeł finansowania działalności organizacji pozarządowych. To z jednej strony większe niż dotychczas wykorzystanie przez organizacje możliwości pokrywania kosztów realizowanych działań w ramach **działalności statutowej odpłatnej**, a także dodatkowe źródło własnych dochodów, jakim może być **działalność gospodarcza** prowadzona przez same organizacje lub tworzone przez nie podmioty, na przykład spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Działalność gospodarcza może – choć wciąż nie jest to powszechnie uświadamiane i akceptowane – służyć realizacji celów statutowych organizacji, czego dowodem jest rozwijająca się w ostatnich latach **ekonomia społeczna**. Prowadzona w jej ramach działalność gospodarcza nie tylko jest źródłem przychodu służącego realizacji celów społecznie użytecznych, ale jednocześnie daje miejsca pracy dla osób wykluczonych społecznie i jest formą ich integracji zawodowej i społecznej.

Warto także zwrócić większą uwagę na możliwość pozyskiwania środków za pomocą **nowych technologii**, przede wszystkim Internetu. Jak to robić, pokazuje od kilku lat wspomniana Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Jest też coraz

więcej małych organizacji czy grup nieformalnych, które zaczynają wykorzystywać tzw. **crowdfunding**, czyli pozyskiwanie środków na finansowanie określonych projektów za pośrednictwem dużej liczby drobnych, jednorazowych wpłat dokonywanych przez osoby zainteresowane tymi projektami. Najczęściej crowdfunding odbywa się dziś za pośrednictwem portali społecznościowych.

Ostatnią kwestią, na którą chciałbym zwrócić uwagę, a która ma według mnie istotne znaczenie dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, jest **rozwój i upowszechnianie nowych, mniej sformalizowanych niż organizacje pozarządowe form aktywności obywatelskiej**. Sprzyjają one aktywności obywatelskiej, bo nie wymagają ani dużych nakładów finansowych, ani nakładów czasu związanych z koniecznością utrzymania formalnej struktury. Wspomniany crowdfunding jest tego najlepszym przykładem, bo korzystają z niego często grupy nieformalne związane z realizacją określonych projektów. Inny przykład to rozwijające się od kilku lat ruchy miejskie czy też wspólnoty sołeckie prowadzące różnego rodzaju przedsięwzięcia finansowane z funduszy sołeckich.

Wsparcie dla aktywności obywatelskiej musi więc wychodzić naprzeciw jej specyfice. Musi być ono – szczególnie w odniesieniu do małych organizacji i nieformalnych inicjatyw – jak najbardziej elastyczne. Kluczem do sukcesu jest także dywersyfikacja źródeł finansowania i zróżnicowanie mechanizmów, które leżą u podstaw ich uzyskiwania. Ta różnorodność i elastyczność pozwoli obywatelom w pełni wykorzystać swój potencjał, a inicjatywom społecznym realizować edukację obywatelską w działaniu.



Maria Rogaczewska, pracownik naukowy Centrum Wyzwań Społecznych przy Instytucie Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, współtwórczyni inicjatywy „Projekt Społeczny 2012”. Specjalizuje się w badaniach dotyczących roli Kościoła i religii w sferze publicznej, przemianach społeczeństwa obywatelskiego, a także w badaniach ewaluacyjnych i analizach strategicznych dla instytucji polityki społecznej oraz trzeciego sektora w Polsce.

W jaki sposób zaangażować obywateli w proces modernizacji?

STALE TRWAJĄCY PROCES MODERNIZACJI, ZŁOŻONY złożony z wielu równoległych kierunków przemian, takich jak indywidualizacja, globalizacja, przemiany ekonomiczne i demograficzne, zmiany technologiczne – sprawia, że nie tylko rynki, państwa, ale i społeczeństwo obywatelskie w krajach dynamicznie modernizujących się (czyli takich, jak Polska) musi uporać się z wieloma zupełnie nowymi problemami i wyzwaniem.

Tradycyjne, utrwalone sposoby zaangażowania ludzi – czy też budowania więzi poziomych między nimi – zanikają, a pojawiają się nowe (mniej hierarchiczne, mniej formalne, zapośredniczone przez nowe technologie). Mówiąc jeszcze inaczej, zmiany na poziomie makro (globalnym) mają duży wpływ na zmiany na poziomie mikro, czy na sposób, w jaki ludzie angażują się w najbardziej typowe role, charakterystyczne dla społeczeństwa obywatelskiego: rolę członka (członkini) stowarzyszenia, rolę wolontariusza, rolę obywatela, rolę innowatora czy przedsiębiorcy społecznego. Każda z tych ról przechodzi obecnie zmiany i posiada coraz więcej wariantów.

Jak podają w ciekawym artykule szwedzcy badacze¹, na zmiany te składają się – ogólnie rzecz ujmując – cztery zjawiska:

Po pierwsze, **odwrót od interakcji i spotkań bezpośrednich**, typu *face-to-face* w małych grupach, **na rzecz spotkań wirtualnych**, zapośredniczonych w sieciach społecznościowych, które są zależne od technologii i nowych mediów.

Po drugie, **obywatele w coraz większym stopniu angażują się w działania** różnych organizacji nie tyle z powodu kultywowanych przez nie wartości, z którymi się utożsamiają, ile raczej **ze względu na inne, bardziej „rynkowe” motywy**. Do

.....
¹ H. Lorentzen, L. Hustinx, *Civic Involvement and Modernization*, „Journal of Civil Society” 2007, Vol. 3, Issue 2.

nich należą: kreowanie siebie i swego unikalnego stylu życia lub podejście konsumpcyjne. Organizacje pozarządowe i stowarzyszenia dopasowują się do tego trendu, w coraz większym stopniu traktując siebie jako „graczy rynkowych”, którzy muszą inwestować w swoją markę, w relacje z klientami (czyli sponsorami i beneficjentami), prowadzić kampanie promocyjne i marketingowe. Także swoje aktywności i działania (nawet najbardziej szlachetne) w coraz większym stopniu traktują niczym „produkty”, które konkurują na bardzo rywalizacyjnym rynku ekonomii społecznej – o uwagę szerszej publiczności, o granty i fundusze publiczne i prywatne. Oznacza to, że organizacje *non-profit* w coraz większym stopniu funkcjonują na podobieństwo firm, czyli organizacji *for-profit*.

Po trzecie, **zaangażowanie obywatelskie zmienia swoją formułę** – z rozproszonego, spontanicznego zaangażowania – ku aktywności skoordynowanej i centralnie zarządzanej. Spontaniczne działania amatorów, oddolnych grup nieformalnych, entuzjastów pełnych energii są, w coraz większym stopniu, zastępowane przez profesjonalne standardy zarządzania. W organizacjach nie zatrudnia się społeczników, ale płatny, specjalistycznie wykształcony personel, który szybko i elastycznie dopasowuje cele i działania organizacji do zewnętrznej logiki celów i dyrektyw, formułowanych ogólnie przez administrację centralną lub lokalną.

Po czwarte wreszcie, czynnikiem, który prowadzi do przemian społeczeństwa obywatelskiego w krajach szybko modernizujących się, jest **proces przekształcania się więzi opartej na zobowiązaniu, w więź opartą na jednostkowym wyborze**. Jest to proces opisany przez Roberta Putnama w jego klasycznej już książce *Samotna gra w kręgle*². Innymi słowy, zamiast zostać na stałe członkiem jakiegoś stowarzyszenia (i przyjąć na siebie wszystkie związane z tym zobowiązania, poświęcenie wolnego czasu i energii), jednostka woli stać się dość luźno związanym „fanem” jakiejś inicjatywy na Facebooku, przesłać swój datek sms-em, lub angażować się w działania nieregularne, ale atrakcyjne z punktu widzenia swojego wizerunku i stylu życia (np. udział w marszach, koncertach charytatywnych, akcjach bojkotu, akcjach protestu typu „Occupy”). Jednostki chętniej uczestniczą w doświadczeniu chwilowym, doraźnym, ale dającym poczucie „bycia z innymi” i spełnienia swojego obowiązku. W Polsce typowym przykładem takiej „festiwalowej” dobroczynności jest Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, która osiąga bezdyskusyjnie dobre cele dzięki zrozumieniu mechanizmów młodzieżowego zaangażowania (rządzi nim pragnienie szybkiego, widzialnego sukcesu oraz pragnienie przeżywania silnych

.....
2 R. Putnam, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, przekł. Przemysław Sadura i Sebastian Szymański, Warszawa 2008.

uczuć i pozytywnych doświadczeń, a jednocześnie niechęć do cierpliwej, „niewidzialnej” pracy).

Wobec tych, wielce skrótowo opisanych przemian, zupełnie innego wymiaru nabiera pytanie, które zostało sformułowane w tytule tego tekstu, mianowicie pytanie o to, **jak uczynić polską modernizację bardziej obywatelską**. Powtórzmy raz jeszcze: wraz z postępem modernizacji, nieuchronnie zmieniają się konfiguracje społeczeństwa obywatelskiego, a także sposób realizacji takich kluczowych dlań ról, jak rola obywatela (zarówno na poziomie partycypacji publicznej, czyli udziału w decyzjach politycznych, jak i na poziomie partycypacji społecznej), rola wolontariusza czy też członka/członkini organizacji.

W związku z tym, dość mylne i błędne jest wrażenie – bronione niekiedy jako mocna teza przez niektórych badaczy – że wraz z postęпами modernizacji społeczeństwo obywatelskie popada w kryzys. To nie tak – ono nie upada, nie popada w kryzys, lecz po prostu się zmienia, i należy tę zmianę dobrze rozumieć i umieć wykorzystać. Oznacza to, na poziomie praktycznym, że jeśli np. starsze pokolenie narzeka na brak skłonności u młodzieży do zaangażowania się w stowarzyszenia, zwyczajnie nie pojmuje, że dla młodych ludzi zaangażowanie się w coś oznacza coś zupełnie innego, niż oznaczało dla nich samych.

Dlatego też, aby uczynić modernizację bardziej obywatelską, należy dobrze zrozumieć, co jest ważne dla – wychowanych już w demokracji – młodych obywateli. Dla nich bowiem zaangażowanie w cokolwiek nie jest już wyłącznie sprawą ideałów – nie jest powodowane jedynie szczytnymi wartościami. Zaangażowanie obywatelskie staje się podobne do chęci kupowania jakiegoś towaru czy usługi. Podobnie jak na rynku, także w sferze publicznej obywatele mają swoje aspiracje, pragnienia i ambicje. Podobnie jak na rynku, chcą być traktowani *fair*.

Młodzi ludzie żyją w przestrzeni ponadnarodowej, przestrzeni Internetu, czyli przestrzeni komunikacji, gdzie pojawiają się nowe sposoby budowania zaufania. Użytkownicy Wikipedii ufają sobie nawzajem, chociaż w rzeczywistości nigdy się nie spotkali.

Sami wytwarzają mechanizmy weryfikacji innych użytkowników i budowania zaufania. Oni są przyzwyczajeni do życia w takiej przestrzeni, gdzie nie trzeba się nawzajem kontrolować. Internet bowiem to duża, demokratyczna przestrzeń wolności, gdzie wszyscy twórcy, użytkownicy są – przynajmniej w teorii – równi sobie. Młodzi ludzie chcieliby przenieść to, w czym współuczestniczą w świecie wirtualnym, do świata realnego. Chcieliby więc mieć możliwość współtworzenia, kreowania przestrzeni wokół siebie wraz z innymi w oparciu o egalitarne stosunki. Dlatego też o **zaufaniu i zaangażowaniu obywatelskim** w coraz większym stopniu

przesądza styl działania, otwartość, uczciwość i przejrzystość organizacji i instytucji, i to na wszystkich szczeblach. O tym, jak szalenie istotna stała się relacja między stylem działania instytucji, a poziomem zaangażowania, świadczy fenomen instytucji Kościoła katolickiego i papieża Franciszka. Dzięki zmianom wprowadzonym przez nowego papieża, w krajach Europy Zachodniej – uznawanych już za w pełni ześwieczone – przybywa osób zainteresowanych Kościołem, a wiele osób młodych wraca do sakramentów i regularnego praktykowania. Dzieje się tak dlatego, że styl działania tej instytucji stał się dla nich bardziej autentyczny, wiarygodny i przejrzysty.

Abym zatem proces modernizacji był procesem obywatelskim, trzeba o wiele bardziej niż kiedyś skupić się na **spójności etycznej, kulturze i wewnętrznej koherencji w organizacjach i instytucjach**, z którymi obywatele mieliby współpracować. Wewnętrzna spójność i integralność instytucji (*institutional performance*) jest czymś absolutnie kluczowym. Inaczej mówiąc, nie wystarczy kształtowanie elit i wspinających obywateli z charakterem i cnotami. Potencjalnie wspaniali i uformowani obywatele szybko przecież zniechęcą się do działania, jeśli nie zmieni się styl działania instytucji.

Dlatego tak bardzo ważne jest, aby instytucje publiczne i obywatelskie stawały się coraz bardziej otwarte i przejrzyste (chodzi np. o publiczną dostępność dokumentów legislacyjnych na każdym etapie ich tworzenia oraz dokumentów finansowych); aby budowały przyjazny ekosystem mediów cyfrowych i społecznościowych, służący do komunikacji ze społeczeństwem (przykładem jest tutaj ciekawy system obywatelskiego zgłaszania szkód *Fix My Street*, czyli w polskiej wersji „Naprawmy to!”). Ważne jest także zwiększenie innowacyjności w sektorze publicznym i współpraca tego sektora z innowatorami i przedsiębiorcami społecznymi, wreszcie – modernizacja systemu demokratycznego (poprzez wzbogacenie go o elementy demokracji deliberatywnej i bezpośredniej).

Świat nowoczesnego przedsiębiorstwa przyzwyczaił ludzi do ciągłej innowacji i rozwoju; do tego, że mają prawo wyboru takiej firmy, która traktuje ich – jako konsumentów – najbardziej *fair*. Ludzie mają prawo oczekiwać takiego samego podejścia od instytucji publicznych, a ulepszenie ich stylu działania, ich otwartość na współpracę, na partnerstwo publiczno-społeczno-prywatne, zwiększą także motywację obywateli do działania. Władza musi się wyzbyć zwyczaju górowania nad obywatelami i budowania dystansu, aby zbudować wzajemne zaufanie – dokładnie tak, jak firma buduje zaufanie swoich wiernych klientów.



Dr hab. Łukasz Niesiołowski-Spanò, historyk starożytności, pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zaangażowany w różne działania upowszechniające naukę i popularyzujące wiedzę. Jeden z inicjatorów ruchu społecznego Obywatele Nauki, działającego na rzecz podnoszenia poziomu nauki i edukacji akademickiej w Polsce.

Ruch społeczny jako praca u podstaw – perspektywa Obywateli Nauki

OBYWATELE NAUKI (ON) TO NIEFORMALNY RUCH SPOŁECZNY działający na rzecz nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Po raz pierwszy ON zaprezentowali swoje postulaty i lakoniczny manifest we wrześniu 2012 roku, podczas Festiwalu Nauki w Warszawie. Od tego czasu działa strona internetowa oraz profil na Facebooku, które są głównymi kanałami komunikacji ON. Świadomie zdecydowaliśmy się działać bez formalnej struktury – nie powołaliśmy do życia żadnego stowarzyszenia czy fundacji, w związku z czym nie mamy klarownej i efektywnej struktury organizacyjnej. Brak nam również osobowości prawnej, co nie jest bez znaczenia, np. przy okazji pozyskiwania finansowego wsparcia dla naszej aktywności. Decyzja, by nie budować przy ruchu społecznym żadnej sformalizowanej struktury, wynikała głównie z idealistycznego przekonania, że byłoby to niezgodne z podstawowymi wartościami ruchu społecznego jako takiego. Osoby tworzące stowarzyszenie, a jego władze w szczególności, miałyby – *ex definitione* – większy wpływ na działalność ON, niż osoby spoza tego stowarzyszenia. Takiej sytuacji chcieliśmy uniknąć, licząc na zaangażowanie osób popierających nasze postulaty.

W ciągu półtorarocznej działalności udało nam się osiągnąć sporo, lecz znacznie mniej, niż się spodziewaliśmy. Po stronie sukcesów można bez wątpienia zapisać stworzenie środowiska osób aktywnych, które – pomimo wielu dzielących je różnic – są w stanie razem pracować na rzecz wspólnej sprawy¹. Okazało się, że badacze pracujący w Polskiej Akademii Nauk oraz w poszczególnych uczelniach; przedstawiciele nauk technicznych, ścisłych i humanistycznych; profesorowie, doktoranci i studenci potrafią znaleźć wspólny język, a nawet wyznaczać sobie wspólne cele. To „uwspólnienie” wydaje się największą wartością naszych działań.

.....
1 Por. A. Kościelak, M. Koblak, M. Zaród, M. Grynberg, *Szkola nauki. O współpracy między edukacją powszechną i wyższą* w: *Przewrót kopernikański: oddolnie zmieniamy polską edukację*, red. R. Firmhofer, A. Hildebrandt, IBnGR, Gdańsk 2014.

Należy dodać, że ON zyskało aprobatę i wsparcie wielu uznanych przedstawicieli środowiska naukowego. Nazwiska wspierających nas uczonych, jako ambasadorów ruchu, z dumą prezentujemy na stronie internetowej. Jest to nie tylko forma uwierzytelnienia ON przed tą bardziej sceptyczną częścią naszego środowiska, ale i dowód różnorodności zwolenników ON.

ON zostali także oficjalnie uznani za reprezentatywny ruch społeczny przez kilka ważnych instytucji mających decydujący wpływ na funkcjonowanie świata nauki. Jesteśmy wspierani i zapraszani na spotkania przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP), otrzymaliśmy oficjalne zapewnienie o wsparciu ze strony Konfederacji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich (KRZaSP), współpracujemy także z Fundacją na Rzecz Nauki w Polsce (FNP). Nasi przedstawiciele są zapraszani na debaty, w tym organizowane przez Kancelarię Prezydenta RP. Najważniejsze jednak, że ON, pomimo braku sformalizowanej struktury i osobowości prawnej, trafili na listę instytucji, z którymi władze Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW) prowadzą konsultacje społeczne podczas prac legislacyjnych. Bardzo skwapliwie korzystamy z tego prawa, przedstawiając MNiSW nasze opinie na temat szeregu proponowanych nowelizacji oraz obowiązujących aktów prawnych i praktyki ich stosowania. Nasza działalność „recenzyjno-konsultacyjna” nie ogranicza się wyłącznie do MNiSW. ON kierują opinie również do innych instytucji, w tym Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, Narodowego Centrum Nauki czy też Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju.

Dla ON kluczowa była i jest aktywizacja środowiska ludzi związanych z nauką i uczelniami. Trudno tu niestety mówić o znaczącym sukcesie. Pomimo naszych starań, znaczna większość środowiska nadal nie słyszała o działalności ON, nie mówiąc już o identyfikowaniu się z celami Obywateli Nauki. Na stronie internetowej zebraliśmy prawie dwa tysiące podpisów pod Manifestem ON, a nasz profil na Facebooku polubiło ponad trzy tysiące internautów. Liczby te jednak są kroplą w morzu osób wchodzących w skład wspólnoty nauki w Polsce, która liczy ok. 120 tysięcy osób (pracowników naukowych i doktorantów). Doświadczenie to wymusiło na nas zredefiniowanie części celów. Okazało się oczywiste, że nie mamy szansy stać się ruchem o charakterze masowym.

Nasza aktualna sytuacja jest dobrym punktem wyjścia do generalnej refleksji nad naturą działania ruchu społecznego jako takiego. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że zaobserwowaliśmy większą dynamikę w naszym środowisku, gdy budowaliśmy ruch i staraliśmy się sprecyzować jego cele i sposoby działania. Ówczesna mobilizacja i zapał, widoczne w kilku początkowych debatach, miały

charakter buntu, sprzeciwu i były wyrazem silnej frustracji. W naszym środowisku jest wiele osób, które odczuwają bardzo dokuczliwie swą sytuację i zmiany zachodzące w systemie nauki w Polsce. Na takim buncie i niezadowoleniu łatwo jest budować poparcie, zwłaszcza jeśli sięgnąć po proste – ktoś mógłby powiedzieć populistyczne – hasła sprzeciwu, w stylu „Precz z ...!”.

Obywatele Nauki wybrali jednak drogę inną. Świadomie, wbrew pragmatyce budowania ruchu społecznego, odwołaliśmy się wyłącznie do haseł pozytywnych, takich jak: „nauka jest ważna”, „możliwa jest wspólnota celów ludzi nauki”, „w Polsce jest potencjał do prowadzenia wybitnej nauki”. Staramy się przy tym odejść od schematycznej oceny stanu bieżącego, np. obwiniania jednej grupy, instytucji lub osoby za całe zło, które dostrzegamy. Co za tym idzie nasz przekaz jest skomplikowany. Mówimy bowiem: państwo powinno zmienić swój stosunek do nauki i uczelni, powinno rozsądniej i znacznie szczerzej finansować naukę. Z drugiej strony, mówimy, że nasze środowisko także ma na sumieniu grzechy ciężkie. Konieczne jest ich skuteczne zwalczanie. Nie tolerujemy zachowań nieetycznych – od plagiatów, aż po nepotyzm i mobbing w instytucjach naukowych. Domagamy się także transparentności w życiu instytucji – zarówno w odniesieniu do procedur oceny, zatrudniania i awansowania pracowników, jak i procedur grantowych.

Głównie z tego zapewne wynika ograniczone poparcie dla ON. Istnieją jeszcze trzy dodatkowe czynniki, które powodują, że nasza aktywność napotyka na sceptycyzm i ograniczone wsparcie. Przede wszystkim środowisko nasze jest bardzo zatomizowane i tkwi w przeświadczeniu o swych nieprzekraczalnych odmiennościach. Jednocześnie wiele osób z tego środowiska nie widzi sensu podejmowania jakichkolwiek działań, pomimo deklarowanego poparcia dla naszych postulatów. Środowisko nasze straciło (a może nigdy nie miało?) ducha obywatelskiego, który pozwala wierzyć we własną podmiotowość i siłę sprawczą. Ponieważ instytucje naukowe w Polsce pozostają bardzo zhierarchizowane, a niekiedy wręcz skostniałe, pracujący tam badacze nie widzą szans na jakiejkolwiek zmiany, zarówno w mikro-, jak i makroskali. Widoczne jest to szczególnie w mniejszych ośrodkach akademickich, gdzie stan obecny jest zapewne bardziej dokuczliwy niż w dużych uczelniach, a gdzie panuje jednocześnie przekonanie o niemożności zmiany systemu.

Nie mniej ważne jest to, że cele stawiane przez ON są bardzo odległe. Trudno uzyskać mobilizację dla hasła „aby nauka była lepsza!”. Jest to typ celu oddalonego i rozmytego, który utrudnia osiągnięcie sukcesu. Dążenie do „szczęścia ogólnego” jest działaniem ze wszech miar słusznym, lecz brak namacalnych i wymiernych

efektów uniemożliwia osiągnięcie psychologicznej satysfakcji z włożonej pracy. Wierzimy jednak, że samo dążenie do „ogólnej szczęśliwości” zbliża nas do stanu lepszego niż ten zastany. A wszystko, co dzieje się po drodze – z mozołem i wbrew przeciwnościom – buduje postawy obywatelskie. Budowanie „pozytywnego” ruchu społecznego – nie skupiającego się na patrzeniu w przeszłość, lecz w przyszłość – to praca u podstaw, która z czasem musi przynieść owoce.



Agata Dąmbska, współprowadzi think tank Forum Od-nowa, projektujący i wdrażający zmiany systemowe w sektorze publicznym. Jest działaczką trzeciego sektora od 1994 roku, współzałożycielką i liderką kilku organizacji pozarządowych, dziennikarką kulturalną, publicystką, szefową portalu polsko-czeskiego CZaPLa, tłumaczką oraz lektorką języka polskiego dla cudzoziemców.

Miasta świadomych obywateli

KONCEPCJA „PRZYJAZNEGO MIASTA” ROBI OBECNIE FURORĘ. Pierwsze skojarzenie dotyczące takiego określenia jest jednoznaczne: ma być dużo zieleni, ławek, skwerów, placów zabaw dla dzieci, a oprócz tego czysto, ładnie, bez hałasu, bezpiecznie i funkcjonalnie. MA BYĆ. Czyli kto powinien to zrobić? W myśleniu na temat miasta pokutuje przeświadczenie, że albo trzeba przyjść na gotowe, albo wyklócić się o swoje. Dopiero od niedawna uczymy się wspólnej odpowiedzialności władz, mieszkańców, firm, instytucji i organizacji pozarządowych za przestrzeń, w której razem żyjemy.

Może więc ma być to miasto nie tyle obywatelom przyjazne, ile przez nich współtworzone? Miasto świadomych obywateli? Nie wdając się znowu w rozważania teoretyczne, można zaryzykować stwierdzenie, że dzisiejsze rozumienie pojęcia miasta dobrze oddaje metafora odwołująca się do informatyki. Składa się na nie bowiem oprogramowanie, interfejs i użytkownik. **Oprogramowanie** to nic innego, jak sposób zarządzania miastem – jego władze, zespół urzędników, sposób komunikacji z różnymi grupami społecznymi czy strategia rozwoju. **Interfejs** oznacza wszystko to, co jest widoczne w mieście na pierwszy rzut oka i co ułatwia ludziom korzystanie z miejskich dobrodziejstw – chodzi o infrastrukturę, czystość, dostępność usług, bezpieczeństwo itp. Pod słowem **użytkownik** kryje się zaś po prostu mieszkaniowiec. W komputerze te trzy czynniki są od siebie zależne, ściśle ze sobą powiązane i jeden bez drugiego nie ma racji bytu. W przypadku miasta powinno być podobnie, ale bardzo często nie jest. Dlaczego tak się dzieje i co można robić, by doprowadzić do stworzenia symbiozy?

Podstawowa relacja, jaka powinna łączyć oprogramowanie, interfejs i użytkownika, opiera się na finansach: mieszkaniowiec łoży na swoje miasto, które następnie oferuje mu określone usługi – np. komunikację miejską, edukację publiczną lub dostęp do dóbr kultury. W Polsce ten związek przyczynowo-skutkowy został

poważnie zaburzony przez m.in. znikome znaczenie podatków płaconych bezpośrednio na rzecz wspólnoty lokalnej. Samorząd nie utrzymuje się z pieniędzy bezpośrednio pozyskanych od swoich mieszkańców, tylko przekazywanych za pośrednictwem budżetu państwa. W związku z tym podatnik nie ma świadomości, ile środków pochłania finansowanie usług, z których korzysta. Zostaje zerwana więc między ceną a kosztem realizowanego przez wspólnotę lokalną zadania. Prowadzi to do wielu nieporozumień: na przykład obywatele zakładają, że miasto ma im coś dać. Ścieżkę rowerową, bezpłatne przedszkole, tani obiad w barze mlecznym. Gdyby każdy widział we własnym zeznaniu PIT, jaką kwotę ze swojego rocznego dochodu odprowadza na działania samorządu, bardziej interesowałby się, na co ta suma będzie przeznaczona i rozumiał, że nie ma nic za darmo, bo każda usługa kosztuje. Aby jak najlepiej spożytkować swoje pieniądze, chętniej brałby udział w uzgadnianiu z władzami strategii rozwoju własnego miasta. Zarządzający, wybierani przez tychże mieszkańców-podatków, musieliby bardziej liczyć się z ich zdaniem i razem budować możliwe do realizacji całościowe scenariusze rozwoju czy projekty inwestycyjne. Jednocześnie obywatelom łatwiej byłoby zrozumieć pewne wyrzeczenia lub trudne wybory władz lokalnych.

To wątek o tyle istotny, że – według prognoz Głównego Urzędu Statystycznego – w perspektywie najbliższych lat systematycznie ubywać będzie ludności w średniej wielkości miastach, a część mieszkańców dużych ośrodków zacznie się przenosić na tereny podmiejskie. Zarazem widoczne jest już zjawisko coraz silniejszego powiązania funkcjonalnego miast z ich obrzeżami. Procesy te mają charakter cywilizacyjny i nie są specyficznie polskie, ale aby powstrzymać negatywne trendy, w tym m.in. zjawisko „rozlewania się” miast, należy już teraz zacząć wypracowywać metodę postępowania. Rozwijająca się instytucja konsultacji społecznych czy budżetów partycypacyjnych nie wystarczy – potrzebne są mechanizmy systemowe, wiążące ze sobą aspekt terytorialny, ludzki i zarządczy.

Może się przecież zdarzyć także sytuacja odwrotna: ludzie z przedmieść przeniosą się do centrów miast. Wtedy też pojawi się potrzeba zagospodarowania udziału mieszkańców w całościowym funkcjonowaniu wspólnot. Jedno nie ulega wątpliwości: miasta stają się coraz ważniejszą częścią składową kraju, lokomotywami jego rozwoju cywilizacyjnego. Warunkiem *sine qua non* wykorzystania tego potencjału jest danie samorządom możliwości wyboru indywidualnej drogi zarządzania we współpracy z mieszkańcami. Zamiast wymuszać na miastach to, co aktualnie modne (np. ideę *smart cities*, która zresztą niebawem zostanie zapewne wyparta przez kolejną „nowinkę”), należy skupić się na zaoferowaniu obywatelom realnych szans samorealizacji w ramach organizmu miejskiego,

tj. stworzyć warunki dla różnych działań podejmowanych przez mieszkańców. Obserwujemy eksplozję nowych ruchów społecznych, coraz głośniej i śmielej mówi się o inicjatywie uchwałodawczej mieszkańców, dochodzi do wielu aktów spontanicznej samoorganizacji społecznej. Na pewno nie są więc potrzebne nowe instytucje i przepisy, lecz przestrzeń do wypełnienia, wolna od sztywnych uregulowań. Wprawdzie obywatelskie zaangażowanie niekoniecznie musi przyczynić się do „nowego skoku cywilizacyjnego”, ale niewątpliwie jest nieodzowne przy przeprowadzaniu każdej zmiany w systemie, i to nie tylko dotyczącym miast.

Wymóg swobody, samodzielności i przyjaznej atmosfery jest nieodłączny także przy kreowaniu innowacyjności, która nie tylko podnosi standard życia, ale przede wszystkim zwiększa szanse miasta w konkurencji z innymi ośrodkami w Europie czy na świecie. Wiadomo bowiem, że polskie *cities* przyjmują już coraz szerszą perspektywę swojego funkcjonowania – nie porównują się między sobą, ale starają się konkurować z Berlinem czy Barceloną. O „atmosferze miejsca” decyduje dobrze zagospodarowana przestrzeń publiczna i bogata oferta spędzania wolnego czasu. Mniej ważny dla zwykłego mieszkańca jest „pozytywny wizerunek miasta”, choć dla turysty czy z punktu widzenia rozmaitych rankingów może już mieć spore znaczenie.

Istotniejsze jest to, by połączyć możliwości miasta z oczekiwaniami jego obywateli. Ktoś, kto płaci podatki w Warszawie, chciałby dostać od niej coś szczególnego, jakąś „nagrodę” za swój wkład w jej funkcjonowanie. Zarazem miastu powinno zależeć na przyciąganiu do siebie obywateli, na pewnego rodzaju konkurencji o człowieka. W tym kierunku poszła prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz, przedstawiając Kartę Warszawiaka. To swoista premia za bycie podatnikiem w stolicy, dzięki której np. opłaty za bilety długookresowe są tańsze dla osób rozliczających się tam z PIT. Różnicowanie stawek w zależności od miejsca płacenia podatku powinno być jednak powiązane z dostępem do informacji o rzeczywistym koszcie danej usługi. Jeszcze dalsze wnioski można by wyciągnąć z obserwacji poczynań miasta Tallin, którego władze ufundowały bezpłatną komunikację miejską dla swych mieszkańców. W Polsce brakuje jednak adekwatnego określenia, kim jest członek wspólnoty. Czy zostaje nim tylko osoba zameldowana na terenie danego miasta? A może powinien to być podatnik niezamieszkały na terenie samorządu, tylko tam pracujący? Jak również przedsiębiorca, organizacja pozarządowa czy inne instytucje? Jeśli nie zostanie to ustalone, nasili się zjawisko *free-ridingu* („jazdy na gapę”), czyli korzystania z usług bez ponoszenia za nie bezpośredniej odpłatności, niejako na czyjś koszt. Może to niekiedy pogłębiać poczucie niesprawiedliwości społecznej lub wręcz je generować.

Kluczem do sukcesu i uwspólniania troski o miasto byłoby jak najszybsze zlikwidowanie aktualnego rozżewu pomiędzy pracownikami miejskimi, uosabiającego siły nieprzychylne, wręcz wrogie obywatelom, a mieszkańcem. Niektóre samorządy i osoby powoli zaczynają to rozumieć – prowadzony jest dialog, definiowane są potrzeby, dyskutowane kierunki działań, rozwiązywane problemy. Na przeszkodzie staje jednak wiele mechanizmów systemowych, które trzeba zacząć naprawiać. Miasto na przestrzeni trudnych lat potransformacyjnych w sposób niemal niedostrzegalny, ale bardzo dotkliwy zaczęło bowiem oddalać się od swoich mieszkańców. Żyć własnym życiem. Trzeba przywrócić je obywatelom. I nie tylko im – również władze skrępowane są gorsetem przepisów czy sztywną siatką instytucji. Tymczasem państwo powinno tworzyć jedynie ramę, w której znajdzie się i użytkownik, i oprogramowanie, i interfejs. O resztę zadbają sami mieszkańcy.



Janusz Sepioł, architekt, urbanista i historyk sztuki. Zdobywca nagród i wyróżnień za prace urbanistyczne. Urzędnik, działacz samorządowy i polityk – zajmował między innymi stanowiska dyrektora Wydziału Polityki Regionalnej i Przestrzennej w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, dyrektora Departamentu Planowania Przestrzennego w Urzędzie Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, pełnomocnika Prezydenta Krakowa ds. kultury. Były marszałek województwa małopolskiego, członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (SKOZK). Obecnie zasiada drugą kadencję w Senacie RP, przewodniczy senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej.

Pomiędzy regulacjami a samoregulacją. Modernizacja na przykładzie estetyki polskich miast

NA PRZESTRZENI KILKU OSTATNICH LAT bardzo zmieniła się polska debata o mieście. Wcześniej była to głównie wewnątrzśrodowiskowa dyskusja urbanistów. Krytykowano pogłębiający się chaos przestrzenny, brak egzekucji prawa, prymat rynku i degradację zawodu planisty przestrzennego. Adresatem tego lamentu były „władze”, a główną receptą była zmiana ustawy o planowaniu przestrzennym. Jednak jak tę ustawę zmienić – w tej sprawie nie było ani zgody, ani jakichś bardziej dojrzałych koncepcji. Kurczącemu się środowisku urbanistów przyprawiono gębę estetów – pięknoduchów, ludzi nierozumiejących praw gospodarki rynkowej i hamulcowych procesów inwestycyjnych. Doszło do tego, że w rozporządzeniu deregulacyjnym zaplanowano nawet likwidację zawodu urbanisty...

Nowy ton debacie o mieście zaczęli nadawać socjologowie i aktywiści miejscy – najczęściej o lewicowej orientacji. Nagle okazało się, że w Polsce jest wcale bogaty pejzaż „ruchów miejskich” i organizacji, których dobrym przykładem jest stowarzyszenie Miasto Moje a w Nim.

Nowym czynnikiem były także, po raz pierwszy pojawiające się w takiej skali, pieniądze na rozwój miast i na ich rewitalizację. Co więcej, w nadchodzących latach tych środków będzie zdecydowanie więcej. Praktyka pokazała jednak, że wcale nie jest łatwo sensownie je wydawać. Głęboką, techniczną rewitalizację miasta zastąpiła mniej lub bardziej powierzchowna estetyzacja wybranych przestrzeni publicznych. Monumentalne obiekty kultury zaspokoili potrzeby konkretnych instytucji, ale z reguły nie wytworzyły nowych przestrzeni publicznych. Okazało się, że brakuje nam nie tylko namysłu i projektów, ale nawet procedur wyłaniania przedsięwzięć odpowiadających realnym potrzebom miejskich wspólnot (a czasem budujących takie wspólnoty).

Pojawiła się wreszcie, formułowana spoza środowiska zawodowego urbanistów, krytyka stanu estetycznego przestrzeni. Zwłaszcza nachalnego zawłaszczania przestrzeni publicznej przez reklamę zewnętrzną. Książki takie jak „Wrzask w przestrzeni Piotra Sarzyńskiego czy „Wanna z kolumnadą Filipa Springera uruchomiły społeczny ruch w sprawie „odgruzowania” miast spod zalewu reklamowej tandety.

Próbując zdiagnozować główne problemy decydujące o jakości przestrzeni życia Polaków, można wskazać wiele kwestii rozumianych jako obszary wymagające zasadniczej zmiany paradygmatu planowania przestrzennego, podjęcia nowej polityki lub stworzenia nowych instytucji. W niniejszych rozważaniach skupię się na dwóch kwestiach zasadniczych.

Pierwsza kwestia wiąże się ze zdumiewającym nadmiarem terenów budowlanych wskazywanych w obowiązujących dokumentach planistycznych. Teza o „nadmiarowości” przeznaczania terenów pod zabudowę przewijała się już w zawodowych dyskusjach od pewnego czasu. Według danych przytaczanych przez Adama Kowalewskiego w obowiązujących „studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin” rezerwuje się pod zainwestowanie tereny o chłonności od 167 mln do 229 mln mieszkańców, zaś w zatwierdzonych miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego rezerwy pozwalają umieścić co najmniej 62 mln nowych mieszkańców. Najbardziej optymistyczne prognozy na najbliższe 20 lat pozwalają sądzić, że nawet uwzględniając dużą rezerwę, nasze potrzeby nie przekraczają powierzchni dla ok. 6–8 mln nowych mieszkańców. Są więc prawie o rząd wielkości mniejsze. Nadmiar terenów budowlanych oznacza generowanie chaosu przestrzennego oraz gigantyczne, a tak naprawdę zbędne, koszty inwestycyjne dla samorządów gminnych. Przy rozproszeniu zabudowy na kilkukrotnie za dużym terenie żadna pomoc zewnętrzna nie pozwoli na uzbrojenie i utrzymanie tak wielkiej strefy zabudowanej. Pytanie zatem brzmi następująco: jak uruchomić proces wytracania nadmiernych rezerw terenowych, w jaki sposób skutecznie dążyć do „miasta zwarteego”?

Recepty mogą być dwie. Pierwsza wiąże się z koniecznością wprowadzenia pewnego opodatkowania terenów przeznaczonych w planach pod zabudowę – mimo że są one nadal niezabudowane. Można się spodziewać, że taki podatek przyspieszy obrót terenami, zintensyfikuje ruch budowlany. Na pewno także wzmocni finansowo gminy, umożliwiając im szybszą realizację inwestycji infrastrukturalnych.

Rozwiązanie drugie mogłoby się opierać na założeniu, że status terenu budowlanego byłby przyznawany na pewien skończony okres – np. 10 albo 15 lat. Działki niezabudowane po tym czasie traciłyby swój status terenu budowlanego.

Rozważane tu koncepcje oznaczają istotne zmiany w prawie budowlanym, ale także w ustawie o podatkach i opłatach lokalnych oraz o finansach publicznych.

Druga kwestia dotyczy treści planów, w których najczęściej znajdują się jedynie nowe kwalifikacje funkcjonalne wybranych obszarów i nie zawierają one żadnej nowej „regulacji”, a więc i nowej parcelacji. Nie wprowadzając ładu w układzie dwuwymiarowym, w podziałach geodezyjnych, nie można spodziewać się, by po dodaniu trzeciego wymiaru dało się otrzymać ład przestrzenny. Rzecz w tym, aby plany obejmujące tereny nowej zabudowy z mocy prawa musiały zawierać procedurę scaleń nieruchomości, nowej ich parcelacji i przejęcia na rzecz gminy od 10 do 15% gruntów na cele publiczne. Jest to warunek szerszego wyposażania nowych jednostek mieszkalnych w usługi podstawowe, infrastrukturę drogową czy zieleń publiczną. Badania wskazują, że na obszarach, gdzie nie przeprowadza się regularnej parcelacji, średnio ok. 20% terenów pozostaje nieużytkowanych lub wykorzystywanych bardzo ekstensywnie.

Założono, że suwerenem gospodarki przestrzennej jest gmina. Oczekiwania, że to gminy zapewnią ład przestrzenny, są stanowczo zbyt wygórowane w stosunku do rzeczywistych instrumentów znajdujących się w rękach gminnych władz samorządowych. W gruncie rzeczy gmina może działać jedynie poprzez plan miejscowy, którego procedura uchwalania jest bardzo skomplikowana, a proces przygotowania długi. Uważam za konieczne wyposażenie gmin w prawo formułowania lokalnych przepisów urbanistycznych, a więc stanowienia aktów prawa miejscowego dotyczących spraw związanych z zagospodarowaniem przestrzennym. Mogłyby one dotyczyć różnych kwestii i regulować je na obszarze całej gminy lub jej części. Szczególnie ważna byłaby tu kompetencja ustalania warunków umieszczania reklam (wielkość, ilość, materiał, rodzaj nośników etc.), kształtowania ogrodzeń i małej architektury, ale także kompetencja poprawiania standardów i wielkości zawartych w „warunkach technicznych”, jakim powinny podlegać budynki. Wydawanie lokalnych przepisów urbanistycznych umożliwiłoby gminom opanowanie sytuacji tam, gdzie niecelowe lub nieopłacalne jest opracowywanie planów miejscowych.

Polska w ostatnich latach zaczęła doświadczać boomu inwestycji publicznych. Niestety, tylko niewielka część obiektów przedstawia większą wartość architektoniczną. Wynika to z faktu, że proces ich projektowania jest daleko nieoptymalny. Dominują przetargi, w których decydującym kryterium jest cena, upowszechnia się formuła „zaprojektuj i wybuduj” lub wręcz pojawiają się praktyki na granicy (a może i poza granicą) patologii. Za taką praktykę należy uznać „darmowe” opracowywanie przez jakiegoś architekta projektu koncepcyjnego, w zamian za co

uzyskuje on zlecenia na całą dokumentację techniczną. Potrzebujemy rozwiązania ustawowego regulującego zasady realizacji inwestycji publicznych, w którym pojawiłyby się obowiązkowe konkursy architektoniczne wraz z precyzyjnymi zasadami ich przeprowadzania oraz zasady postępowania w sprawach nadzoru autorskiego.

Wiele dostępnych badań społecznych wskazuje na wzrost zainteresowania mieszkańców swoim miejscem zamieszkania. Dlatego stoimy przed problemem ustawowego zapewnienia realnej partycypacji mieszkańców w procesach planistycznych, stworzenia podstaw prawnych do rzeczywistych działań mieszkańców na rzecz poprawy jakości ich najbliższego otoczenia. Dwie sprawy wydają się szczególnie ważne. Pierwsza to procesy rewitalizacji z wkładem pracy mieszkańców, druga to zasady kształtowania przestrzeni publicznych. Należy stworzyć możliwości inicjowania tworzenia przestrzeni publicznych niezależnie od inicjatyw samorządów. Przestrzeń publiczna jest bowiem istotnym elementem kultury życia miasta, a niestety niskim priorytetem w polityce większości samorządów. Mamy raczej do czynienia z postępującą prywatyzacją i semi-prywatyzacją przestrzeni publicznych. Potrzebujemy wdrożenia miejskich narzędzi partycypacji, takich jak panel obywatelski, system informowania mieszkańców o potencjalnych zmianach stanu własności przestrzeni publicznej, projektowanie partycypacyjne etc. Daje to szanse na kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego i wyłanianie się grupy „nowych mieszczan” jako inicjatorów i liderów zmian. Trzeba sobie przy tym zdawać sprawę z niebezpieczeństwa przeniesienia całości dialogu o mieście do Internetu. Wydaje się, że bezcenną inicjatywą jest budżet obywatelski, traktowany jako narzędzie demokratyzacji procesu zarządzania miejskim budżetem.

Niska ocena wartości ładu przestrzennego, kompozycji urbanistycznej oraz niedocenywanie ekonomicznych kosztów nieracjonalnego zagospodarowania przestrzennego, można uznać za przyczyny, z powodu których zarówno rewitalizacja zabudowy, jak i przeprowadzanie skoncentrowanej, całościowej akcji urbanistycznej nie jest uznawane za cel publiczny. Taka sytuacja oznacza, że nie dokonuje się jakichkolwiek ograniczeń w zakresie prawa własności, bo nie widzi się takiej potrzeby i wartości takiego kompleksowego działania. W sytuacji, gdy problem rewitalizacji miast pojawia się jako kluczowe zagadnienie polityki miejskiej i na ten cel dysponujemy ogromnymi środkami z funduszy europejskich, trzeba jasno stwierdzić, że brak nam także jednak ustawodawstwa umożliwiającego przeprowadzanie głębokich rewitalizacji.

Jednakże nie możemy zapomnieć, że jakość polskiej przestrzeni rozstrzyga się w znaczącej mierze w sferze mentalnej. Decydujące są: język wzorców, kształt podstaw, treść i sposób publicznego dyskursu, aspiracje i punkty odniesienia. Nie jest

prawdą, że wszystko jest pochodną zamożności społeczeństwa, choć na pewno ten czynnik ma swoją wagę. Cywilizacyjny awans polskiego społeczeństwa będzie niepełny, a może nawet niemożliwy, bez uwrażliwienia większych grup społecznych na zagadnienia krajobrazu, ekologii, urbanistyki, architektury i designu. Polska postrzegana jest z zewnątrz jako kraj brzydki, kraj zniszczonego krajobrazu, a opinię tę podziela także coraz liczniejsza grupa naszych obywateli. To właśnie dzięki edukacji i znalezieniu złotego środka pomiędzy regulacjami a samoregulacjami – naszym postawami i wzorami zachowań – można tę sytuację zmienić.

Przez lata problematyka architektury i planowania przestrzennego znajdowała się na obrzeżach zainteresowań różnych resortów. Polska jako jeden z niewielu krajów nie opracowała, a więc i nie posiada, polityki architektonicznej. Wobec tego potrzebujemy utworzenia Polskiego Instytutu Architektury, działającego na wzór podobnych publicznych instytucji w kraju (Polski Instytut Sztuki Filmowej, Instytut Książki, Instytut Teatru) i za granicą. Instytucja taka powinna prowadzić działalność wystawienniczą, badawczą i archiwizacyjną, wydawniczą, popularyzatorską i edukacyjną. Winna też stanowić oparcie dla różnych inicjatyw podejmowanych na rzecz poprawy zagospodarowania przestrzennego kraju.

Jak widać z powyższego przeglądu, walka o jakość polskiej przestrzeni, o kształt estetyczny naszych miast wymaga wielu regulacji dotyczących różnych zagadnień prawnych, ale wymaga także działań społecznych, politycznych i edukacyjnych. Konieczne jest więc zaangażowanie w nią samorządów, świadomych obywateli i liderów opinii.



Artur Celiński, zastępca redaktora naczelnego „Res Publik Nowej”, szef zespołu DNA Miasta, członek redakcji „Magazynu Miasta”. Zajmuje się rozwojem miast i włączaniem mieszkańców w tworzenie polityk publicznych – w szczególności strategii rozwoju kultury. Członek Zespołu ds. Miejskich Polityk Kulturalnych funkcjonującego przy Narodowym Centrum Kultury. Pomysłodawca Parlamentarnego Zespołu ds. Polityki Miejskiej oraz członek Kongresu Ruchów Miejskich.

Kultura jako koło zamachowe obywatelskiej modernizacji

KONGRES OBYWATELSKI NA PRZESTRZENI LAT wielokrotnie podejmował kluczowe dla cywilizacyjnego rozwoju Polski pytania. Fakt, że tym razem uwaga została skupiona między innymi na pobudzaniu obywatelskiej modernizacji w Polsce, pokazuje, że miliardy złotych wpompowane w nasz rozwój infrastrukturalny nie rozwiązały najbardziej istotnego dla nas wszystkich problemu. Jako poszczególne osoby doskonale dajemy sobie radę – potrafimy być przedsiębiorczy, pomysłowi i sprytni. Jako wspólnoty zaś często nie tylko nie umiemy poprawnie zidentyfikować własnych interesów, ale także aktywnie występować w ich obronie. Mówić o zwiększaniu roli obywatelskości i wykorzystaniu jej siły do modernizacji kraju, to w istocie zwracać uwagę na wymiar wspólnotowy naszego życia społecznego.

Tutaj niestety bywamy trochę niezdarni. Nie jest już co prawda tak, że jedynym zrozumiałym sposobem przybliżania Polski do standardów krajów rozwiniętych jest rozbudowywanie infrastruktury. Wciąż jednak wydajemy się poruszać po omacku w tworzeniu i realizacji projektów mających na celu poprawę jakości życia społecznego. Być może problem polega na tym, że chcemy ten cel zrealizować poprzez zwiększenie komfortu życia pojedynczych osób i rodzin. Przyjmujemy założenie, że podniesienie poziomu zamożności znajduje automatyczne przełożenie na wszystkie sfery funkcjonowania lokalnych społeczności. Rzadko kiedy można zidentyfikować projekty, które działają zupełnie inaczej – chcą pomóc indywidualnym członkom danej wspólnoty poprzez inwestycje w jej rozwój jako całości.

Trzeba przyznać otwarcie – nie jest to proste zadanie. Nie myślę tu tylko o jego socjologicznym i psychologicznym skomplikowaniu. Koncept wypracowany przez naukowców jest jedną rzeczą. Drugą jest zaś możliwość zaakceptowania go i wdrożenia przez polityków. O jakości tego działania nie trzeba wiele pisać. Czasem trudno poradzić nam sobie z realizacją planów budowy autostrad, które realnie są

jednak o wiele mniej technologicznie zaawansowane niż projekty modernizacyjne koncentrujące się na życiu obywatela i jego społeczności. Taki projekt musiałby mieć na względzie zarówno nasze złe przyzwyczajenia, jak i fakt, że jest w nas wiele cech utrudniających grupowe funkcjonowanie i współpracę – z niskim poziomem zaufania na czele. Dodatkowo, warto pamiętać, że Polacy – zgodnie z badaniami OECD – są narodem przodującym pod względem ilości czasu spędzanego w pracy. A przecież na bezinteresowną działalność na rzecz własnej społeczności trzeba mieć czas. W naszej sytuacji nawet najlepsze intencje przegrywają często ze zwyczajnym, ludzkim zmęczeniem.

Chcąc więc zmienić przyzwyczajenia Polaków w tej dziedzinie życia publicznego, trzeba by było skoncentrować się zarówno na promocji i wsparciu samej aktywności, jak i na wprowadzaniu bardzo głębokich zmian w całej strukturze naszego życia społecznego. Pobudzanie obywatelskiej aktywności i wykorzystanie jej do modernizacji całego kraju jest więc zadaniem, które swoim ciężarem i skomplikowaniem przerasta możliwości jakiegokolwiek instytucji w Polsce. Już samo to, że wymaga wykorzystania współpracy międzysektorowej do realizacji zakładanych celów, każe mocno wątpić w jakikolwiek sukces.

Nie znaczy to jednak, że nie warto nic w tym obszarze robić. Duży potencjał do wykorzystania, przy staraniach na rzecz wzmocnienia poczucia wspólnotowości i poziomu inteligencji społecznej Polaków, dostrzegam w miejskich politykach kulturalnych. W tym obszarze polityk publicznych samorządu terytorialnego wciąż co prawda jako główny cel jawi się budowanie wizerunku miasta, ale jednocześnie coraz śmielej tworzy się podstawy do wykorzystania kultury jako czynnika pozytywnej zmiany społecznej. I ten właśnie trend można by wykorzystać i uczynić z miejskiej kultury katalizator wzmocnienia aktywności obywateli.

Kultura ma moc. I nie chodzi tu wcale o możliwość jej wykorzystania jako koła zamachowego gospodarki pogrążonej w kryzysie i przebrandowaniu miasta zgodnie z modną kreatywnością i innowacyjnością. Szeroko rozumiana kultura, w której znajdziemy zarówno troskę o przestrzeń publiczną, jak i poziom czytelnictwa wśród mieszkańców, jest nieodłącznym elementem budowania wspólnotowości. Kultura sprawdza się tak samo dobrze przy tłumaczeniu rzeczywistości, jak i tworzeniu możliwych dla niej alternatyw. To niezwykle ważne zwłaszcza w naszych warunkach, w których istotnym problemem jest to, że często nie umiemy sobie wyobrazić innego sposobu działania w sprawach prywatnych i publicznych. Kultura w końcu może uczyć współpracy, która wydaje się być deficytową umiejętnością wśród mieszkańców naszych miast i wsi. No i wreszcie kultura potrafi zmusić do refleksji i jednocześnie proponować wynikającą z tej refleksji aktywność.

Trudno dzisiaj wyobrazić sobie jakiejkolwiek działania związane z przestrzenią publiczną, które nie uwzględniałyby zarówno jej charakteru kulturalnego, jak i efektu, który mogą przynieść działania wykorzystujące metody i narzędzia dostępne tej sferze życia publicznego. Chcemy uczynić miejsce bardziej żywym i pełnym ludzi – sięgamy po narzędzia związane z animacją kulturalną. Podobnie czynimy, gdy zależy nam na integracji lokalnych mieszkańców albo gdy chcemy wspólnie z nimi przejść przez proces rewitalizacji nie ograniczonej jedynie do jej infrastrukturalnego wymiaru.

Nie można oczywiście mówić o kulturze z pozycji mędrca i za pomocą samych tylko chwytów retorycznych przekonywać, jak bardzo wszystkim nam kultura jest potrzebna. Niestety nie ma tu miejsca na popartą przykładami analizę wpływu dobrej kultury i mądrej polityki miejskiej na stan lokalnej społeczności. Wystarczy jednak spojrzeć na to, jakim skokiem aktywności cechowały się polskie miasta startujące w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Jedenaście miast w bardzo różny sposób mobilizowało swoje zasoby i mieszkańców do wsparcia wspólnych wysiłków i działań zmierzających do uzyskania tego prestiżowego tytułu. Pracuję obecnie nad książką o efektach społecznych tego procesu i dostrzegam, że w dostępnych materiałach – niezależnie od ogólnej oceny tych działań – bardzo mocno zwraca uwagę łatwość, z jaką kultura potrafi aktywizować energię społeczną.

Niestety, także w tym obszarze spotykamy się z problemem definiowania rozwoju i modernizacji poprzez inwestycje w infrastrukturę. Kwestia ta jest bardzo dotkliwa również z tego względu, że miejska polityka kulturalna nie jest na razie spójnym systemem działań władz publicznych i podległych im instytucji. Niemniej jednak, na co zwracałem uwagę już wcześniej, wśród głównych, deklarowanych celów polityki kulturalnej jest zarówno budowa wizerunku miasta, jak i wykorzystywanie kultury jako narzędzia zmiany społecznej, np. umocnienie więzi społecznych między mieszkańcami poprzez uczestnictwo w kulturze. W tym właśnie działaniu upatruję zbawczego działania kultury – jej bezpośredniego wpływu na rozbudowanie kompetencji społecznych Polek i Polaków, a przez to powstawanie zdrowszych i nowoczesnych społeczności lokalnych. Nie wiemy jednak do końca, w jaki sposób ten deklarowany cel jest rzeczywiście rozumiany przez miejskich decydentów – polityków i urzędników samorządowych zarządzających sferą kultury. Ale nie to jest największym zmartwieniem. Analiza wydatków miast na kulturę podpowiedziała nam bowiem trzeci, a właściwie pierwszy pod względem wydatków inwestycyjnych, cel miejskich polityk kulturalnych – budowanie infrastruktury. Porównując planowane wydatki na kulturę w 2013 i 2007 roku,

łatwo zaobserwować, że te przeznaczone na infrastrukturę wzrosły w tym czasie aż o 142%. Środki przeznaczone na bieżącą działalność kulturalną w tym samym okresie zwiększyły się zaś tylko o 38%.

Dane te zbliżają nas niebezpiecznie do refleksji, że może jednak, mimo najszerszych chęci, modernizacja w Polsce jest rozumiana przede wszystkim jako inwestycje w infrastrukturę. I choć dużo mówimy o kompetencjach społecznych i budowanym na nim kapitale, w ostatecznym bilansie liczy się to, co „fizyczne” i widoczne gołym okiem. Kultura, podobnie zresztą jak i inne – podobne do niej – „miękkie” obszary polityki publicznej, nie przyniesie natychmiastowych efektów. Nie jest ona także raczej kwestią, która może zaważyć na wyniku wyborczym. Przez to bywa nieco marginalizowana, a jej potencjał pozostaje niezauważony. Czasem bywa sama sobie winna, gdyż za pieniądze publiczne chce tylko wytwarzać ponadczasowe dobra kultury i sztuki, i nie poświęca równie dużo energii na tworzenie np. efektywnych systemów edukacji kulturalnej. Niemniej jednak jest w kulturze coś, co każe mi w niej upatrywać źródła nowocześnie rozumianej modernizacji społecznej i obywatelskiej.

Żeby ta myśl nie pozostała tylko na etapie intuicji bądź życzenia, potrzebujemy jednak pewnych zmian systemowych. Ich zarys powoli się tworzy – zarówno jako wynik działalności rozmaitych organizacji badawczych i pozarządowych, jak i instytucji centralnych – Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego czy Narodowego Centrum Kultury. Otwartym pytaniem pozostaje jednak implementacja tych zmian. Miejskie polityki kulturalne mają tu przewagę – są już zdecentralizowane, a więc pozostają raczej bliskie obywatelowi, a ich realizacja jest relatywnie tania. I może dzięki temu projekt modernizacyjny oparty na wykorzystaniu ich potencjału – zanim w ogóle zacznie się jego realizacja – nie będzie paraliżował ogromem swoich ambicji.



Sławomir Skwarek, wójt Gminy Adamów (od 2006). Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Był nauczycielem historii, dyrektorem Szkoły Podstawowej w Burcu (1993–2006), radnym Rady Powiatu Łukowskiego I kadencji. Założyciel i prezes Wiejskiego Stowarzyszenia Oświatowo-Kulturalnego „Przymierze” w Burcu, członek zarządu LGD „Razem ku lepszej przyszłości”. Chciałby o sobie powiedzieć: animator społeczny. Miłośnik biegania i turystyki rowerowej, prawdopodobnie najszybszy wójt w Polsce...

Czy regranting może stać się narzędziem wywołującym zmiany społeczne? Kilka uwag z doświadczeń gminy Adamów

CZY DWIE KADENCJE SPRAWOWANIA WŁADZY w samorządzie terytorialnym wystarczą, aby wywołać społeczną zmianę? Uspołecznione inicjatywy, realizowane w partnerstwie międzysektorowym, swoje faktyczne rezultaty przynoszą po wielu latach. Ze względu na to, że jest to proces długotrwały i niewymierny, samorządowcy wolą budować zwykle obiekty efektowne, ale niekoniecznie efektywne, np. stadiony piłkarskie. Niekiedy robią to w sposób odruchowy, unikając inicjatyw mogących wywoływać prawdziwą zmianę społeczną. Ja także czasem ulegam tego rodzaju pokusom. Niemniej jednak dużą część mojej energii i czasu staram się wkładać w pobudzanie aktywności obywateli, działania zmierzające do wywołania pozytywnych zmian społecznych w małej, sześciotysięcznej gminie Adamów, położonej w województwie lubelskim na Ziemi Łukowskiej.

Jakiś czas temu zadzwonił do mnie dr Andrzej Juros – animator społeczny i pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, z którym wielokrotnie omawiałem plany „uspołecznienia” szkoły we wsi Burzec, w gminie Wojcieszków, gdzie pełniłem funkcję dyrektora, później także prezesa lokalnego stowarzyszenia prowadzącego szkołę. Obecnie spotykamy się przy okazji działań podejmowanych na terenie gminy Adamów. W trakcie jednego z takich spotkań Andrzej Juros przedstawił założenia innowacyjnego, partnerskiego projektu Akademii Rozwoju Filantropii, Biłgorajskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A., Nidzkiej Fundacji Rozwoju „NIDA”, Starostwa Powiatowego w Nidzicy oraz miasta Biłgoraj, pt. „Regranting jako sposób zwiększania zakresu, skali i efektywności realizacji zadań publicznych przez organizacje pozarządowe w gminie i powiecie”. Projekt realizowany jest w ośmiu samorządach na terenie województwa lubelskiego (gmina Adamów w pow. łukowskim, gmina Biłgoraj, miasto Biłgoraj, powiat janowski) i warmińsko-mazurskiego (powiat bartoszycki, miasto Ełk, powiat nidzicki, gmina Pisz). Z założeń, celów projektu i jego

tytułu zapamiętałem słowo-klucz: „regranting”. Słowo obce, wystawiające zarówno mnie, jak również moich współpracowników na nowe wyzwania. Regranting, czyli powierzenie innemu podmiotowi całej procedury przydzielania, doradztwa i rozliczania przekazanych grantów. Wcześniej wielokrotnie wypowiedane TAK dla projektów społecznych i tym razem pomogło podjąć pozytywną decyzję. Przedstawiciele gminy Adamów uczestniczyli w spotkaniach projektowych, warsztatach, szkoleniach. Następnie wdrażali procedury, które obejmowały m.in. planowanie zadań publicznych dla organizacji pozarządowych, przeprowadzenie konkursu oraz ocenę skuteczności i efektywności ich realizacji. Na regranting przeznaczyliśmy 7500 złotych. Wybraliśmy zewnętrznego operatora konkursu. Wszystkie działania związane z regrantingiem przeprowadziliśmy zgodnie z harmonogramem projektu i skorelowaliśmy je z obowiązującymi samorząd przepisami prawa. Władza publiczna nie miała bezpośredniego wpływu na wyniki konkursu, co dla urzędników było bardzo interesujące. Sam również wzbogaciłem swoją wiedzę, nabyłem nowe umiejętności i doświadczenie, mimo że z organizacjami pozarządowymi jestem związany stosunkowo długo. Dwanaście lat temu byłem założycielem Wiejskiego Stowarzyszenia Oświatowo-Kulturalnego „Przymierze” w miejscowości Burzec, w gminie Wojcieszków (gmina sąsiadująca z Adamowem). W jego ramach zakładałem jedną z pierwszych szkół społecznych prowadzonych na terenie Lubelszczyzny.

W rozmowach z partnerami projektu uzgodniliśmy, że będziemy poszukiwać zewnętrznego operatora, ponieważ na terenie gminy nie ma organizacji z doświadczeniem i możliwościami kadrowymi niezbędnymi do pełnienia tej funkcji. Ogłosiliśmy konkurs na operatora. Wpłynęła jedna oferta z Lubelskiego Ośrodka Samopomocy. Na koszty operacyjne związane z obsługą konkursu przeznaczyliśmy 300 zł! Pozostałą kwotę podzieliliśmy na cztery granty po 1800 zł, które miały być „rozdane” w ramach regrantingu. Wspólnie z LOS-em zorganizowaliśmy spotkanie i szkolenie dla lokalnych organizacji. Wniosek konkursowy był prosty. Do konkursu aplikowały 4 spośród 13 działających organizacji społecznych. Pozostałe organizacje są jeszcze słabe, wymagają wsparcia. Nie są jeszcze zdolne do ubiegania się o środki z budżetu gminy, a tym bardziej o środki zewnętrzne, krajowe czy zagraniczne. Nie miały z tym problemu organizacje najsilniejsze, z dobrym potencjałem ludzkim, często mające wśród członków nauczycieli, bibliotekarzy, urzędników.

Pierwszy grant został przyznany Stowarzyszeniu Przyjaciół Gminy Adamów „Jedność” powołanemu przez mieszkańców wsi Sobiska. Organizacja chce stworzyć wieś tematyczną pod nazwą „Malinowa Wieś”. Mają opracowaną strategię

stowarzyszenia, czynnie uczestniczą w wielu szkoleniach. Są doświadczeni w aplikowaniu o środki gminne i zewnętrzne. Byli partnerami w kilku projektach dla bardziej doświadczonych organizacji. Grantem została wsparta ich sztandarowa impreza integracyjna pod nazwą „Nasze Maliniaki”. Impreza ta od kilku lat na trwałe wpisała się w kalendarz gminnych uroczystości, a stopniowo staje się również imprezą ponadlokalną. We współpracy samorządu, stowarzyszenia, rady sołeckiej (fundusz sołecki) budowana jest „Malinowa zagroda sołtysa”. Program zbudowania wsi tematycznej powinien być sfinalizowany w kolejnych 3–4 latach.

Drugi grant przyznano na organizację widowiska obrzędowego „U Maciejów przed odpustem”. Przedstawienie wystawiono w znanej z kart historii miejscowości – Woli Gułowskiej. W tej małej wsi, liczącej 380 mieszkańców, znajduje się klasztor ojców karmelitów, nowoczesny, spełniający standardy Dom Pomocy Społecznej św. Józefa prowadzony przez siostry karmelitanki, Zespół Szkół im. gen. F. Kleeberga (w jego skład wchodzi przedszkole, szkoła podstawowa, gimnazjum), Dom Kultury – jedyny w swoim rodzaju Pomnik Czynu Bojowego Kleeberczyków z planowanym do wykonania w 2014 r. małym, multimedialnym muzeum. W miejscowości tej – podczas tradycyjnych diecezjalnych dożynek dla rolników, 8 września 2013 r. – zebrało się kilka tysięcy osób, aby przed Mszą świętą obejrzeć widowisko obrzędowe. Nie ma w okolicy lepszej sceny, lepszego amfiteatru, wdzięczniejszej publiczności... Grant został przyznany Towarzystwu Przyjaciół Woli Gułowskiej, któremu udało się pozyskać środki m.in. z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich.

Kilka lat temu przyszedł do mnie młody chłopak i powiedział: „Biegam w maratonach, to może zrobilibyśmy lokalny bieg w Adamowie?”. Powstała grupa nieformalna, która przy pomocy nauczycieli wychowania fizycznego i Urzędu Gminy zorganizowała „Adamowską Dziesiątkę”. Po dwóch latach grupa nieformalna przekształciła się w stowarzyszenie Klub Biegacza V-Max Adamów. Do kalendarza imprez stowarzyszenia i gminy na stałe wpisał się również „Półmaraton Tradycji” – najdłuższy bieg w powiecie łukowskim organizowany w Lesie Gułowskim. W 2014 r. powstanie ponad 50 km ścieżek biegowych, pieszych, nordic walking i rowerowych w ramach projektu „Las Gułowski – las aktywnych ludzi” (środki LGD w ramach tzw. małych projektów). We wrześniu 2013 r. Stowarzyszenie zorganizowało V Jubileuszową Adamowską Dziesiątkę. To znana lokalnie (i nie tylko) impreza dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Zgromadziła łącznie ok. 400 uczestników i podobną liczbę kibiców. Budżet imprezy wynosił około 20 tys. zł. Środki otrzymane w ramach regrantingu stanowiły mniej niż 10% całej kwoty i wyniosły 1800 zł.

Czwarty projekt realizowany był przez Stowarzyszenie Oświatowe „Kaganek”. Małej szkole w Zakępiu, która miała jedynie 30 uczniów od klasy I do VI, groziła likwidacja. Jako wójt gminy nie byłem zwolennikiem takiej opcji. Szukaliśmy innego rozwiązania. Pierwszym działaniem samorządu było utworzenie ze środków własnych oddziału przedszkolnego dla dzieci w wieku 3–5 lat (12–15 przedszkolaków – najliczniejszy oddział w szkole). Następnie zainspirowałem panią dyrektor, grono pedagogiczne i rodziców do utworzenia stowarzyszenia. Powstało Stowarzyszenie Oświatowe „Kaganek”, które przejęło prowadzenie szkoły według tzw. modelu z Burca. W 2001 roku, jako dyrektor szkoły, założyłem Wiejskie Stowarzyszenie Oświatowo-Kulturalne „Przymierze”, które przejęło po likwidacji szkołę podstawową. Likwidacja szkoły odbyła się za zgodą nauczycieli i rodziców oraz – co wydaje się zaskakujące – przy częściowym sprzeciwie radnych. W miejscowości Zakępie odbyło się to na nieco odmiennych zasadach. W wyniku rozmów „trójstronnych” postanowiliśmy nie likwidować szkoły, lecz przekazać ją stowarzyszeniu, co jest możliwe w świetle prawa oświatowego. Stowarzyszenie prowadzi punkt przedszkolny, szkołę podstawową oraz niepubliczne gimnazjum (w roku szkolnym 2013/2014 do kl. I–II uczęszcza 17 uczniów). W porozumieniu z samorządem prowadzi również drugi punkt przedszkolny. W moim przekonaniu jest to największe, najsilniejsze kadrowo i finansowo stowarzyszenie w gminie Adamów (planowany przychód za rok 2013 to ok. 650 tys. zł). W 2012 roku Stowarzyszenie pozyskało grant w ramach Programu Operacyjnego Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na projekt edukacyjny „Wyspa Twórczej Edukacji”, a w ramach regrantingu fundusze na zorganizowanie imprezy integracyjnej „Jesienny Festyn Rodzinny”. Dzięki tym inicjatywom mieszkańcy uświadomili sobie, że istnieje miejsce w Zakępiu, które ich łączy. Tym miejscem jest szkoła z placem oraz istniejąca w pobliżu zabytkowa drewniana kaplica. Od dwóch lat mieszkańcy zgodnie decydują, że środki z funduszu sołeckiego należy inwestować w szkołę i jej najbliższe otoczenie.

Czy regranting, jako jedna z form wsparcia organizacji pozarządowych, się sprawdził? Z mojego punktu widzenia zdecydowanie tak. Jednak forma, w jakiej został przeprowadzony w 2013 roku, musi ulec wzbogaceniu, aby stała się bardziej efektywna. Autorski projekt o nazwie „Fundusz Regrantingowy Gminy Adamów” zakłada, że:

1. Urząd Gminy zwiększy kwotę z budżetu gminy (np. ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych).
2. Jednostki organizacyjne gminy wesprą Fundusz. Dobrym przykładem będzie Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, który ma możliwości

wsparcia Funduszu Regrantingowego Gminy Adamów na projekty uwzględniające profilaktykę prozdrowotną.

3. Propagujemy regranting wśród instytucji i firm zlokalizowanych na terenie gminy i mamy zapewnienie o jego dotowaniu. Takie rozmowy prowadzone są m.in. z przedstawicielami Banku Spółdzielczego w Adamowie (np. dotyczące projektów rozwijających przedsiębiorczość) i firmą z kapitałem zagranicznym Pinguin Foods – Chłodnia Adamów. Jej przedstawiciele od jakiegoś czasu aktywnie uczestniczą w życiu społecznym gminy. Zaangażowali się np. w tworzone Partnerstwo na rzecz ekonomii społecznej.
4. Będziemy poszukiwać operatora (zmiany w zasadach konkursu), który potrafi wzbogacić nasz Fundusz.

Czy uda nam się wdrożyć opisywany model regrantingu w naszej gminie? To tylko jedno z wielu wyzwań, przed którymi stanę w 2014 roku i, mam nadzieję, w kolejnych latach.



Jadwiga Czartoryska, prezes zarządu Fundacji Orange. Absolwentka socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, a także Wydziału Nauk Społecznych paryskiej Sorbony. Doświadczenie zdobywała w polskich i francuskich firmach, administracji oraz instytucjach kultury. W latach 2000–2006 była dyrektorem Instytutu Polskiego w Paryżu. Współpracowała z Ministerstwem Integracji Europejskiej i Polską Agencją Rozwoju Regionalnego, organizowała biuro Francusko-Polskiej Izby Handlowej, a następnie Centrum Inwestycji Francuskich w Polsce. W 2011 odznaczona przez prezydenta RP Złotym Krzyżem Zasługi za działalność charytatywną i społeczną.

Miejsce jako narzędzie społecznej zmiany

O KONIECZNOŚCI MODERNIZACJI POLSKI MÓWI SIĘ CORAZ CZĘŚCIEJ i coraz więcej. Jest to temat o bardzo wielu wątkach i właściwie każda instytucja czy organizacja może przysłużyć się modernizacji kraju, o czym dyskutowaliśmy podczas VIII Kongresu Obywatelskiego. Obywatelska modernizacja Polski może być rozumiana jako działania skierowane do obywateli i do społeczeństwa lub też jako modernizowanie kraju realizowane np. przez organizacje pozarządowe.

Działania ukierunkowane na zmiany rozwojowe kraju są prowadzone przez liczne instytucje i urzędy reprezentujące administrację publiczną, które to podmioty tworzą autorskie polityki i strategie, prezentując swoją wizję modernizacji kraju. W proces szeroko rozumianej modernizacji bardzo skutecznie włączają się jednak także przedstawiciele organizacji pozarządowych, a wśród nich instytucje zakładane przez biznes (tzw. fundacje korporacyjne). Trzeci sektor jest często inkubatorem innowacji społecznych i działań zwiększających partycypację obywateli, które przyczyniają się niewątpliwie do budowania nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego. Źródłem finansowania działań wielu NGO'ów są środki prywatne pochodzące od darczyńców instytucjonalnych, także firm. W tym kontekście ciekawa wydaje się relacja firma – obywatel, ponieważ zaangażowanie korporacji w modernizację obywatelską świadczy o jej poczuciu odpowiedzialności za rozwój społeczeństwa, o chęci angażowania się i działania wspólnie z różnymi partnerami w celach społecznie użytecznych.

Przykładem takiej aktywności jest działalność Fundacji Orange, która realizuje programy na poziomie lokalnym w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) grupy Orange Polska. Od wielu lat angażuje się ona między innymi w rozwój społeczeństwa informacyjnego, w tym promuje nowoczesną edukację dzieci i młodzieży. Poprzez twórcze inicjatywy zachęcamy młodych ludzi do zdobywania wiedzy, własnego rozwoju, udziału w kulturze oraz budowania społeczności

przy wykorzystaniu nowych technologii. Bierzymy udział w rozwijaniu naszego społeczeństwa, tak aby przyszłe pokolenia – nasze dzieci i wnuki – mogły w pełni korzystać z jego dobrodziejstw.

Specyficzne dla działań Fundacji jest tworzenie lub wspieranie miejsc mocno wpisanych w pejzaż lokalny. Często to właśnie w takiej przestrzeni fizycznej ukryta w ludziach energia, ich potencjał i motywacja mogą być wyzwolone dzięki zainicjowanym działaniom i dostarczonemu wyposażeniu infrastrukturalnemu, które tworzą warunki do nowej aktywności.

Przykładem takich przestrzeni są **Pracownie Orange** – to w nich dochodzi do połączenia potencjału mieszkańców z możliwościami, jakie stwarzają, m.in. w rozwoju lokalnym, nowe technologie. W nich zachodzi transfer innowacyjnej wiedzy firmy zajmującej się nowymi technologiami w sferę działań społecznych. By ułatwić mieszkańcom dostęp do informacji, wiedzy i technologii, w 50 miejscowościach liczących poniżej 20 tysięcy osób Orange Polska stworzyła multimedialne świetlice. Są one otwarte dla wszystkich, nie tylko jako miejsce rozwijania kompetencji cyfrowych, ale także jako przestrzeń spotkań, w której realizowane są ciekawe projekty integrujące lokalną społeczność. Łącznie może z nich korzystać kilka tysięcy osób tygodniowo.

Przestrzenie dobrych pomysłów

Pracownie Orange odgrywają ważną rolę w przestrzeni animacji społecznej. Te nowoczesne miejsca spotkań, często jedyne miejsca publiczne (dostępne dla wszystkich bez ponoszenia opłat) w danej gminie, od prawie dwóch lat przyczyniają się do integracji lokalnej społeczności. Przykładem tego typu miejsca, które pobudziło kreatywność mieszkańców, jest wieś Tarnowska Wola (województwo łódzkie). Pracownia stała się przestrzenią, która przyciąga mieszkańców, aby realizowali swoje pasje: młodzież założyła zespół taneczny i uczy się tańczyć; dla dorosłych mieszkańców organizowany jest turniej tenisa stołowego; seniorzy odtwarzają tradycję darcia pierza, organizując „pierzawkę”, podczas której cała społeczność gotuje, biesiaduje, śpiewa stare piosenki i przekazuje w ten sposób młodszemu pokoleniu zanikające zwyczaje.

Miejsca dla liderów

Nie mniej ważne jest wspieranie liderów lokalnych instytucji i organizacji, poprzez udostępnianie baz wiedzy i dobrych praktyk oraz wsparcie merytoryczne. Chodzi

o to, by potrafili oni odpowiadać na lokalne potrzeby i skuteczniej aktywizowali mieszkańców, włączając ich w różne nowe inicjatywy. Istotne jest tu szczególnie realizowanie tak skrojonych działań, aby dzięki aktywności samych mieszkańców te miejsca stawały się centrami wspólnych spotkań, nauki, pracy, a także organizowania projektów na rzecz społeczności lokalnej.

Wierzymy, że wsparcie liderów musi być kompleksowe, długofalowe i obejmować różnorodne zagadnienia. Dlatego też program rozwoju ich kompetencji jest zróżnicowany, zarówno w formie (szkolenia on-line, tradycyjne zjazdy, konsultacje na telefon), jak i w swej treści. Przekazujemy wiedzę dotyczącą umiejętności liderских, budowania zespołów, pracy z wolontariuszami i technik animacji społeczno-kulturalnej. Uczymy budowania długofalowej strategii funkcjonowania Pracowni czy pozyskiwania partnerów finansowych.

Pobudzaniu kreatywności i rozwojowi kompetencji liderów służy także mechanizm grywalizacji. Po raz pierwszy w projekcie społecznym w Polsce jest wykorzystany na taką skalę w Pracowniach Orange. Grywalizacja to zaprojektowana specjalnie „gra” na platformie internetowej, która motywuje i inspirowa użytkowników Pracowni do wykonywania coraz to nowych zadań, np. tworzenia infografik z wykorzystaniem darmowych programów komputerowych, tworzenia wirtualnych map swoich miejscowości czy organizowania nietypowych działań kulturalnych, jak czytanie książek w miejscach użyteczności publicznej. Za wszelkie aktywności przypisywane są punkty, a Pracownie w pozytywny sposób rywalizują ze sobą w wykonywaniu różnorodnych zadań.

Tym samym miejsce staje się przestrzenią umożliwiającą synergę potencjału mieszkańców, mądrego przywództwa lokalnego i możliwości, jakie stwarzają w rozwoju lokalnym nowe technologie.

Dostęp do nowych technologii

Jednym z ważnych czynników pomagających w tym, aby konkretne miejsce mogło odegrać ważną rolę i zapoczątkować zmiany w społeczności lokalnej, jest zapewnienie podstawowego wyposażenia i infrastruktury, także telekomunikacyjnej (w tym dostępu do Internetu). Pozwala to na prowadzenie działań ułatwiających dostęp do: wiedzy, w tym otwartych zasobów edukacyjnych i dziedzictwa narodowego; rynku pracy; a także wspierających rozwój społeczno-gospodarczy. Zapewnienie dostępu do nowych technologii to ogromny krok na drodze do wyrównywania szans rozwojowych różnych grup społecznych i różnych środowisk

lokalnych. Dzięki temu wszyscy możemy wykorzystać szansę, jaką jest transformacja Polski w społeczeństwo informacyjne.

Jesteśmy świadkami cyfrowych zmian, jakie zachodzą w miejscowościach, w których działają Pracownie. Niedrzwica Duża (województwo lubelskie) stała się dobrym przykładem cyfrowej edukacji: działa tam aktywny Latarnik Polski Cyfrowej Równych Szans, który szkoli seniorów z obsługi komputera i podstaw Internetu. Ponadto młodzież uczy się elementów programowania komputerowego i tworzy wirtualne gry o swojej miejscowości, a najmłodsi piszą on-line opowiadania i tworzą wirtualną gazetkę.

Tam, gdzie tętni działalność i zaangażowanie społeczne

Nasze doświadczenia wskazują na dużą rolę i znaczenie miejsca w rozwijaniu działalności i zaangażowania społecznego. Pracownie Orange pokazują, jak szybko mogą rozwijać się ludzie w społecznościach lokalnych. Dlatego też uważamy, że oprócz inwestycji infrastrukturalnych, jedną z kluczowych ról w rozwoju lokalnym odgrywają inwestycje w wiedzę i umiejętności mieszkańców. Naturalnym sprzymierzeńcem procesu modernizacji kraju stają się w związku z tym gminne biblioteki publiczne, szkoły oraz domy kultury, które tworzą sieć punktów „pierwszego kontaktu”, zapewniających możliwość udziału w kulturze, transfer wiedzy, animację życia lokalnego oraz budowanie kapitału społecznego. Udostępniając je i zapraszając środowiska lokalne do zorganizowanych miejsc i działania, czujemy, że pomagamy w rozbudzaniu życia lokalnego.

W Pracowniach Orange stawiane są często pierwsze kroki przy realizowaniu projektów. Udana działania zachęcają do podejmowania coraz większych i ambitniejszych wyzwań stojących przed lokalną wspólnotą. Ludzie widzą efekty swoich działań i namacalne zmiany dzięki zrealizowanym projektom. Na przykład w miejscowości Firlej (województwo lubelskie) działania Pracowni stały się zaczynem do powstania stowarzyszenia. Ten przykład to modelowa współpraca władzy lokalnej z istniejącymi instytucjami kultury, która zaowocowała nowymi projektami i zdobywaniem funduszy rozszerzających jej działalność. Bogata działalność społeczno-kulturalna w tej miejscowości sprawiła, że miasto stało się atrakcyjne nie tylko dla swoich mieszkańców.

Poprawa jakości życia miejscowości, w których się żyje, nawet w mikroskali, jest niezwykle motywująca i mobilizująca. Efektami stają się np. dbałość o otoczenie, duma i coraz większe zaangażowanie w działania na rzecz swojej społeczności. Dzięki liderom i wymianie informacji nawet niewielka miejscowość może

być nowoczesna, może działać innowacyjnie i aktywnie, a także wykorzystywać do realizacji projektów nowe technologie. Wieś Otłoczyn (województwo kujawsko-pomorskie) przez swoją aktywność na polu wirtualnym w portalach społecznościowych, uczestnictwo w wyzwaniach w grywalizacji i zaangażowanie liderki prowadzącej Pracownię, potrafi wspaniale informować mieszkańców o swoich działaniach oraz prezentować efekty projektów w mediach, będąc często bohaterem artykułów w regionalnej prasie. Sukcesy i zrealizowane projekty są inspiracją dla innych organizacji i kolejnych miejscowości, w których znajdują się Pracownie Orange lub biblioteki, a także inne miejsca animacji społecznej.

Inkubatory współpracy

Pracownie Orange to także miejsca, gdzie spotykają się mieszkańcy i odkrywają znaczenie wspólnych działań. Dla wielu osób jest to pierwsza okazja do nawiązania relacji z innymi organizacjami i aktywnymi mieszkańcami działającymi w tej lub w sąsiedniej gminie, prowadzenia dialogu z przedstawicielami urzędów i instytucji samorządowych. Tak więc Pracownia staje się centrum działań, przestrzenią animacji lokalnej i miejscem, gdzie buduje się kapitał społeczny i kapitał ludzki.

Wspólna realizacja projektów, będąca możliwa dzięki wdrożeniu programu odpowiadającego na wcześniej zdiagnozowane potrzeby, rozwija zdolności do kooperacji, buduje też zaufanie między partnerami. Dodatkowo uświadamia potrzebę zdobywania wiedzy i nowych umiejętności, a także podnosi kompetencje w zakresie pozyskiwania środków i tworzenia nowych partnerstw do realizacji kolejnych projektów.

Miejsca rozwoju kapitału społecznego i umiejętności cyfrowych

Doświadczenia programów takich jak Pracownie Orange jednoznacznie potwierdzają ogromne znaczenie miejsca w kształtowaniu obywatelskiej świadomości w małych społecznościach. Mieszkańcy, którym udostępnia się przestrzeń do spotkań, rozmowy i refleksji nad lokalnymi wyzwaniami, zaczynają dostrzegać rolę indywidualnego wpływu na otoczenie i odkrywają w sobie poczucie sprawczości. Tym samym powstają działania będące elementem partycypacji obywatelskiej i animacji społecznej. Miejsce umożliwia więc także budowanie zaufania, rozwijanie zdolności i chęci do współpracy. Właśnie tego typu kompetencje, pogłębione umiejętnością wykorzystania nowych technologii, stają się ważnymi elementami napędzającymi obywatelską modernizację Polski.

ANEKS

**Oblicza obywatelskiej modernizacji Polski
– opisy organizacji mających stoiska
na VIII Kongresie Obywatelskim**

opracowanie: Magdalena Kiljan



CENTRUM AKTYWNOŚCI LOKALNEJ

ODKRYJ SIŁĘ SPOŁECZNOŚCI

Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL to organizacja, która działa na rzecz rozwoju społeczności lokalnych w Polsce. Wspiera i edukuje animatorów społecznych. Potencjał i siłę społeczności trzeba bowiem umieć odkryć, wspierać i rozwijać.

Sprawdzoną i efektywną strategią, którą stosuje od 13 lat działalności, okazało się wspieranie aktywnych społeczności poprzez odpowiednio przygotowane do tej roli lokalne instytucje publiczne, które promujemy pod wspólną marką CAL – centrum aktywności lokalnej.

Oto jeden z przykładów. Opowiemy o procesie zmierzającym do zmobilizowania mieszkańców osiedla Leopoldowo we Włocławku do działań na rzecz poprawy warunków życia w środowisku lokalnym. Celem podejmowanych działań było wyłonienie lokalnych liderów, którzy swoją postawą i zaangażowaniem wpłyną następnie na pozostałych, angażując ich do rozwiązywania najistotniejszych problemów swojej lokalnej społeczności.

Włocławek to obszar borykający się z poważnym problemem bezrobocia i ubóstwa spowodowanego faktem, iż w ciągu ostatnich 10 lat zlikwidowane zostały największe zakłady produkcyjne. Bezrobocie wywołuje proces ubożenia mieszkańców miasta, co wpływa na zwiększenie liczby rodzin, których zaległości w pokrywaniu opłat mieszkaniowych skutkują eksmisją do lokali o znacznie obniżonym standardzie. W ten sposób na terenie miasta powstało kilka miejsc, o których można powiedzieć „enklawy biedy”. Jednym z takich miejsc jest osiedle Leopoldowo.

W oparciu o wykonane wywiady środowiskowe, obserwacje pracowników socjalnych, przeprowadzane rozmowy i wnioski zebrane na spotkaniu obywatelskim z mieszkańcami ustalono, że problemem artykułowanym przez mieszkańców są zdewastowane klatki schodowe, a także brak możliwości zagospodarowania czasu wolnego dla młodzieży.

Pierwszą inicjatywą w rozwiązywaniu tego problemu był projekt „Tęczowe Osiedle” skierowany do mieszkańców starych bloków. Odbęło się 5 edycji tego projektu. Młodzież uczestnicząca w tych przedsięwzięciach, idąc za przykładem dorosłych, we własnym zakresie wymalowała pomieszczenia, w których odbywały się zajęcia, a także wykonała boisko do plażowej piłki siatkowej.

Minęły trzy lata współpracy z tą społecznością. Rośnie grupa osób, którym na tym zależy, i widać coraz większe ich zaangażowanie, co pozwala wierzyć, że minione trzy lata miały sens. Mamy nadzieję, że jest to początek drogi do samodzielności.

www.cal.org.pl

FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA INFORMACYJNEGO

DZIEL SIĘ WIEDZĄ, MNÓŻ POMYSŁY

W Polsce jest **8500** bibliotek publicznych. Są pełne ludzi – właśnie tu dzieci, młodzież, osoby dorosłe i seniorzy spotykają się, uczą, dzielą swoimi zainteresowaniami, aktywnie spędzają czas. Ludzie przychodzą tu nie tylko po książki – dla wielu z nich to jedyne miejsce, gdzie mogą skorzystać z Internetu.

Dla młodych ludzi biblioteka to przede wszystkim miejsce spotkań i spędzania wolnego czasu. Oglądają tu filmy, dyskutują o książkach, grają na komputerze, mogą wziąć udział w warsztacie fotograficznym czy kółku teatralnym. Książki i Internet pomagają im też w nauce.

Osoby dorosłe załatwiają w bibliotekach codzienne sprawy. Przychodzą, żeby zapłacić przez Internet rachunki, sprawdzić rozkład jazdy autobusów, dowiedzieć się, w jakich godzinach przyjmuje lekarz. Biblioteka pomaga im także w poszukiwaniu pracy. Wiele osób wykorzystuje komputery w bibliotekach do pisania życiorysów, listów motywacyjnych lub do kontaktowania się z pracodawcami. Internet ułatwia im również kontakt z rodziną i znajomymi.

Ludzie starsi przynoszą do bibliotek dokumenty, listy i zdjęcia ważne dla rozwoju miejscowości i wspólnie z bibliotekarkami dokumentują lokalną historię. W bibliotekach uczą się także obsługi komputera. Biblioteki oferują zajęcia komputerowe nie tylko dla seniorów – uczestniczą w nich również np. bezrobotni.

Coraz ważniejsza rola, jaką biblioteki odgrywają w życiu lokalnych społeczności, to zasługa bibliotekarek i bibliotekarzy – zaangażowanych i działających z pasją, a także innych liderów lokalnych, którzy w swoich działaniach wykorzystują potencjał lokalnych bibliotek. Właśnie dla nich stworzyliśmy „LABiB” – program liderek i portal społecznościowy pod hasłem „Dziel się wiedzą. Mnóż pomysły”.

Na portalu można:

- zdobywać wiedzę – przeglądać treści dodane przez innych użytkowników (np. praktyczne opisy różnych lokalnych przedsięwzięć), zadawać pytania dotyczące danego przedsięwzięcia;
- dzielić się pomysłami – opisywać swoje doświadczenia czy propozycje działań, inspirować innych;
- wspierać innych użytkowników – pomagać w rozwiązywaniu problemów, odpowiadając na zadawane pytania, oraz pogłębiać motywację w trudnych momentach.

www.frsi.org.pl



FUNDACJA ROZWOJU DEMOKRACJI LOKALNEJ

SAMORZĄD WSPÓLNOTĄ MIESZKAŃCÓW

Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej powstała 18 września 1989 r. z inicjatywy grupy parlamentarzystów z prof. Jerzym Regulskim, który od początku jest jej prezesem. Fundacja miała wspierać, jako społeczny partner rządu i parlamentu, wprowadzenie reform samorządowych w Polsce oraz rozwój samorządności wspólnot lokalnych, jako podstawowej formy demokracji.

Głównymi adresatami działań podejmowanych przez FRDL są przedstawiciele samorządów terytorialnych i administracji rządowej, sektora organizacji pozarządowych, liderzy lokalni, przedsiębiorcy, przedstawiciele oświaty i młodzież oraz społeczności lokalne.

Podstawowymi formami działania Fundacji są szkolenia i doradztwo. Szkolenia ukierunkowane są na podnoszenie kwalifikacji przede wszystkim pracowników administracji publicznej i przystosowanie ich do nowych zadań i wyzwań. Doradztwo koncentruje się na wspieraniu władz lokalnych w przeprowadzaniu zmian. Fundacja realizuje specjalistyczne projekty dotyczące wszystkich dziedzin istotnych dla samorządów oraz aktywizacji obywatelskiej (w ostatnich latach ponad 100 projektów rocznie). W początkowym okresie skupiały się one na przygotowaniu społeczeństwa do reform samorządowych, potem do akcesji, integracji i funkcjonowania Polski w Unii Europejskiej. Fundacja bada jakość usług publicznych i prowadzi projekty na rzecz podnoszenia poziomu oraz efektywności tych usług.

W ciągu blisko 25 lat działalności Fundacja wyspecjalizowała się w budowaniu międzyśrodowiskowych platform współpracy. Przede wszystkim wypracowana została specyficzna forma organizowania kształcenia ustawicznego urzędników i platformy wymiany doświadczeń, jakimi są fora samorządowe, zrzeszające pracowników samorządowych i przedstawicieli władz lokalnych. Obecnie przy regionalnych ośrodkach Fundacji funkcjonuje 70 forów, reprezentujących około 20 grup zawodowych.

Fundacja wybierana jest jako partner przy realizacji rządowych projektów systemowych na rzecz tworzenia platform porozumienia i współdziałania obywateli. Od roku 2009 prowadzi w partnerstwie z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego i kilkoma innymi organizacjami pozarządowymi projekt systemowy „Decydujmy razem” poświęcony rozwojowi partycypacji społecznej w samorządach, a od 2012 r. z Ministerstwem Edukacji Narodowej projekt systemowy „Szkoła współpracy” koncentrujący się na budowaniu współpracy w szkołach pomiędzy samorządem uczniowskim, środowiskiem nauczycielskim i komitetami rodzicielskimi.

W ciągu prawie 25 lat działalności ze szkoleń Fundacji skorzystało ponad milion trzysta tysięcy osób.

Fundacja prowadzi działalność badawczą, opiniotwórczą, rzeczniczą i wydawniczą. Aby promować dobre praktyki działań obywatelskich, organizuje wiele różnorodnych konkursów w skali regionalnej i ogólnopolskiej.

www.frdl.org.pl

AKADEMIA ROZWOJU FILANTROPII

INSPIRUJEMY. POMAGAMY DZIAŁAĆ

W ostatnim dwudziestoleciu powstało w Polsce wiele kampanii społecznych służących zmianie postaw i zachowań obywateli. Chcemy zwrócić uwagę czytelników na pewien rodzaj takich kampanii. „Przepis”, na którym są one oparte, jest bardzo prosty: w różnych środowiskach, z którymi współpracują ich organizatorzy, poprzez konkursy i plebiscyty, poszukiwani są liderzy innowacji i dobre praktyki. Organizatorzy kampanii starają się działać w taki sposób, aby w ten proces włączyć obywateli (na przykład poprzez udział w głosowaniu internetowym).

Przykładem takiej kampanii jest plebiscyt „Gwiazdy Dobroczynności” prowadzony przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce wspólnie z dwutygodnikiem SHOW oraz przy wsparciu innych mediów propagujących społeczne zaangażowanie gwiazd ekranu, kina, sportu i kultury. Znaczna część Polaków, zwłaszcza tych młodych, swoje aspiracje życiowe kształtuje, biorąc przykład z osób znanych z mediów. Promocja dobroczynności, wolontariatu przez gwiazdy ma więc ogromne znaczenie. Nie sposób nie zauważyć, że przykłady społecznego zaangażowania gwiazd są coraz bardziej imponujące: w klinice „Budzik” uruchomionej dzięki zaangażowaniu Ewy Błaszczyk leczą się już pierwsi pacjenci; w Ośrodku Terapeutyczno-Rehabilitacyjnym dla Osób Niepełnosprawnych Intelaktualnie „Dolina Słońca” w podkrakowskich Radwanowicach, zbudowanym dzięki ogromnemu zaangażowaniu Anny Dymnej, pojawili się już pierwsi mieszkańcy.

Uczymy się wzajemnie odpowiedzialności za dobro wspólne, poznajemy dobre praktyki oraz działamy na rzecz wzrostu zaufania pomiędzy obywatelami. W sytuacji, w której w mediach jest coraz mniej miejsca na publicystykę i tematy społeczne, to właśnie na takich konkursach i kampaniach spoczywa ciężar promocji zmiany postaw, nowych idei i przykładów wartych naśladowania. Trudno wyobrazić sobie trwałą zmianę postaw obywateli bez tego rodzaju kampanii.

www.filantropia.org.pl



CENTRUM EDUKACJI OBYWATELSKIEJ

KAPITAŁ SPOŁECZNY JUŻ W SZKOLE

Centrum Edukacji Obywatelskiej CEO to niezależna instytucja edukacyjna, działająca od 1994 roku. Upowszechniamy wiedzę, umiejętności i postawy kluczowe dla społeczeństwa obywatelskiego. Wprowadzamy do szkół programy, które nauczycielom pozwalają lepiej i skuteczniej uczyć, a młodym ludziom pomagają zrozumieć świat, rozwijają krytyczne myślenie, wiarę we własne możliwości, zachęcają do angażowania się w życie publiczne i działania na rzecz innych. Obecnie realizujemy blisko 30 programów adresowanych do szkół, dyrektorów, nauczycieli i uczniów.

Nauczanie i uczenie się są dwoma najważniejszymi dla pracy szkoły procesami i dlatego powinny się znajdować w centrum uwagi każdej rady pedagogicznej i każdego inicjowanego z zewnątrz szkoły programu doskonalenia jej pracy. Każda interwencja w pracę nauczyciela i szkoły powinna być zweryfikowana w oparciu o pytanie: Czy jej wpływ na proces nauczania służy efektywności uczenia się uczniów? Jedną z ważniejszych zmian we współczesnej edukacji jest przeniesienie uwagi z czynności nauczyciela na to, co robią uczniowie, na treści i jakość procesu uczenia się.

Korzystając z badań i własnych doświadczeń doszliśmy do wniosku, że jednorazowa interwencja w postaci przeszkolenia nauczyciela w minimalnym stopniu przekłada się na poprawę jakości pracy szkoły. Naprawdę skuteczne są szkolenia praktyczne, rozciągnięte w czasie, wymuszające zastosowanie zdobywanej wiedzy i umiejętności w codziennej praktyce nauczycielskiej, oparte na przekonaniu, że zmiana w szkole jest możliwa dzięki wsparciu dobrze przygotowanego, świadomego i kompetentnego dyrektora szkoły i współpracujących ze sobą nauczycieli. Taki sposób pracy z nauczycielami i dyrektorami szkół wykorzystujemy w programie „Szkoła ucząca się”, który CEO i Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności prowadzi wspólnie od 2000 roku. W pracy ze szkołami kładziemy nacisk na kształcenie

na odległość, e-learning, rolę technologii informacyjnych i komunikacyjnych w nauczaniu oraz metody naukowego dowodzenia w nauczaniu.

CEO postawiło sobie za cel upowszechnianie w polskich szkołach nauczania metodą projektu edukacyjnego. Wynika to z uznania, że projekt edukacyjny jest odpowiednią metodą rozwijania kompetencji kluczowych, w tym kompetencji ważnych dla rozwoju kapitału społecznego, takich jak „uczenie się uczenia” czy rozwijanie „inicjatywności i przedsiębiorczości”. Wszystkie działania i projekty mają na celu przygotowanie młodych ludzi do wejścia w dorosły, dynamiczny świat wciąż modernizującej się Polski.

www.ceo.org.pl

CENTRUM NAUKI KOPERNIK

PRZEWROT KOPERNIKAŃSKI

Centrum Nauki Kopernik jest jedną z najbardziej dynamicznych instytucji promujących naukę i działających w obszarze zmiany w edukacji. Wiele realizowanych przez nas działań, podejmowanych zarówno w Centrum jak i prowadzonych poza Warszawą, ma na celu zmianę najczęściej stosowanych, a niekoniecznie skutecznych, metod nauczania dzieci i młodzieży. Kolejne nasze projekty adresowane do środowisk edukatorów nastawione są na rozwijanie platformy wspólnej pracy na rzecz jakościowej zmiany w edukacji, bez której nie jest możliwa realna modernizacja żadnego kraju. Umiejętność współdziałania i rozwiązywania problemów, innowacyjne myślenie, zaangażowanie społeczne – wszystkiego tego uczymy się nie tylko w toku edukacji w szkołach, ale i przez całą resztę życia. Dobra edukacja nie jest dla postępu, dobra edukacja sama w sobie jest postępu.

CNK pracuje z nauczycielami, instytucjami publicznymi, organizacjami pozarządowymi. Nie wskazujemy najlepszych rozwiązań, lecz przede wszystkim narzędzia pozwalające je wykorzystać. Chcemy, by polskie szkoły stały się miejscami, w których pobudza się ciekawość ucznia i angażuje się go w samodzielne poznawanie świata oraz dba o rozwijanie drzemiących w nim potencjałów. Droga do tego wiedzie przez współpracę różnych środowisk, zmianę metod nauczania na bardziej aktywne, budowanie społeczności edukatorów inspirujących swoje lokalne środowiska do nieschematycznego działania.

Każdego roku rozwijamy sieć Klubów Młodego Odkrywcy, w których nauczyciele i dzieciaki wspólnie eksperymentują, stawiają pytania i starają się dociec, jakie są odpowiedzi na nie. W ramach licznych działań zapraszamy też edukatorów do CNK i jeździmy do nich. W 2013 roku rozpoczęliśmy zaś realizację ambitnego projektu pod nazwą „Przezwrot kopernikański”, który już odbija się szerokim echem – nawiązuje do niego m.in. jeden z kongresowych paneli, w którym będą mieli przyjemność wziąć udział nasi przedstawiciele.

Rozmawiamy nie o uczeniu ludzi, ale o uczeniu się razem i przez całe życie. Rozmawiając o tym, mówimy już o modernizacji i czynimy krok w jej stronę.

www.kopernik.org.pl

KONGRES RUCHÓW MIEJSKICH

MAM PRAWO DO MIASTA

W ciągu ostatnich kilku lat w większości polskich miast zaczęły aktywizować się oddolne grupy mieszkańców, chcących odgrywać istotną rolę w współtworzeniu miasta. Pomimo krótkiego stażu, wiele z tych organizacji stało się już ważnym podmiotem w odbywającej się lokalnej debacie publicznej. Niejednokrotnie okazało się jednak, iż działanie lokalne jest niewystarczające, by efektywnie rozwiązać istotne dla miast problemy – stąd pojawiło się już kilka inicjatyw opartych na współdziałaniu różnych ruchów miejskich na płaszczyźnie ogólnokrajowej. Aby tę współpracę pogłębić, powstała idea Kongresu Ruchów Miejskich.

I Kongres Ruchów Miejskich odbył się w Poznaniu, dzięki Stowarzyszeniu My-Poznaniacy, w czerwcu 2011. II Kongres został zorganizowany w Łodzi, w październiku 2012, przez kilka organizacji. Łódź jest miastem, którego specyficzne problemy zostały dostrzeżone w Apelu Solidarności Miast podpisanym przez większość uczestników I Kongresu. Rozszerzyliśmy też tematykę kongresową o nowe pola: ekologię, kulturę, politykę mieszkaniową i sprawy małych miast. Szczególnie zależało nam na tym, aby na II Kongresie reprezentowane były nie tylko duże aglomeracje, ale też mniejsze miejscowości. III KRM odbył się w październiku 2013 w Białymstoku.

W polskich miastach (a to motor rozwoju kraju) od lat narastają zasadnicze problemy, hamujące ich rozwój i obniżające jakość życia mieszkańców. Nie zależą one od społeczności lokalnych i ich władz, bowiem sprzyjają im niekorzystne regulacje prawne albo polityki centralne, poczynając od braku strategicznej dla rozwoju miast polityki miejskiej. Problemy te to: chaos przestrzenny, zapaść transportu miejskiego, mieszkalnictwa, gentryfikacja zamiast rewitalizacji miast, problemy metropolizacji, stratyfikacja społeczna i brak partycypacji mieszkańców, kryzys finansów, zmniejszająca się pula środków na politykę społeczną i kulturę. Partie polityczne zajęte polityką symboliczną i wzajemnymi sporami, Związek Miast Polskich czy Unia Metropolii niewiele w tych sprawach zrobiły od wielu lat, więc my, zorganizowani mieszkańcy miast – jesteśmy zdani na siebie.

Mamy dwa cele: Pierwszym jest zainicjowanie już systematycznej, pogłębionej i kompleksowej współpracy między organizacjami miejskimi z kilkunastu miast. Drugim jest przygotowanie się do wspólnego występowania w sprawach problemów miast i propozycji na rzecz ich rozwiązania. Demokracja miejska potrzebuje sprzyjającego jej prawa, uchwalanego jednak centralnie, i nikt, oprócz nas, nie zabiega o nie.

W I Kongresie uczestniczyło około stu przedstawicieli 48 ruchów i organizacji miejskich z kilkunastu miast Polski, ich pełną listę można znaleźć na stronie internetowej kongresu. Uczestnikami niemal bez wyjątku (te wyjątki to specjaliści urban studies, architekci, urbaniści) byli działacze społeczni zaangażowani w swoich miastach lub dzielnicach w aktywność na rzecz mieszkańców albo też zajmujący się określoną problematyką miejską (np. ekologiczną lub transportową).

www.kongresruchowmiejskich.pl



NACZELNA ORGANIZACJA TECHNICZNA

POLSKA MYŚL INŻYNIERSKA – TRADYCJA I INNOWACYJNOŚĆ

Naczelna Organizacja Techniczna – Federacja Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych (FSNT-NOT) jest pozarządową organizacją o 178-letniej tradycji. Stanowi wspólnotę 39 Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych (SNT). Skupia ok. 110 tys. członków, reprezentujących wszystkie specjalności współczesnej techniki. FSNT-NOT działa sieciowo za pośrednictwem 48 oddziałów – Terenowych Jednostek Organizacyjnych (TJO) i ma 33 własne Domy Technika.

Federacja i zrzeszone w niej SNT skupiające ekspertów opiniują projekty ustaw, resortowe rozporządzenia wykonawcze oraz gospodarcze programy rozwojowe przygotowane przez ministerstwa, agendy rządowe i samorządy.

Celem strategicznym Federacji jest wspieranie innowacyjnych przedsiębiorstw oraz innowacyjności polskiej gospodarki. Obszarem szczególnego zainteresowania jest sektor małych i średnich przedsiębiorstw. Decydujące znaczenie dla gospodarki mają innowacje techniczne – produktowe i procesowe. W latach 2005-2006, w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Wzrost Konkurencyjności Przedsiębiorstw, utworzono 35 Ośrodków Innowacji NOT, których większość działa nadal w terenie. Stanowią one ważne zaplecze doradcze dla sektora MSP w realizacji projektów innowacyjnych.

Na podstawie „ustawy o niektórych formach wspierania działalności innowacyjnej” z 2008 r., stowarzyszenia naukowo-techniczne, o ogólnopolskim zasięgu działania, mają obok jednostek naukowych uprawnienia do wydawania opinii o tzw. nowej technologii. Są one niezbędne przy ubieganiu się przedsiębiorców sektora MSP o kredyt technologiczny w bankach komercyjnych i premię technologiczną w Banku Gospodarstwa Krajowego, a także do raportów o jej wdrożeniu oraz do projektów inwestycyjnych PARP i regionalnych programów operacyjnych (RPO).

Prowadzony przez Centrum Innowacji NOT Program Projektów Celowych w latach 2001–2013 miał istotny wpływ na poprawę innowacyjności przedsiębiorstw sektora MSP. W szczególności odnosi się to do przedsiębiorstw produkujących maszyny i urządzenia dla rolników, którzy modernizowali swoje gospodarstwa w oparciu o dotacje otrzymane ze środków UE. Drugą branżą, która wyraźnie zmodernizowała dzięki projektom celowym swoje technologie i wyroby, jest polskie odlewnictwo. Znacznie poprawiły się w tej branży warunki pracy, a także rozwinęła się kooperacja na rzecz innych gałęzi polskiego przemysłu.

www.not.org.pl



POLSKI ZWIĄZEK GŁUCHYCH

GŁUSI NIE GĘSI

Polski Związek Głuchych jest największym i najstarszym stowarzyszeniem osób głuchych. Powstał w 1946 r. i jest kontynuatorem tradycji przedwojennych organizacji skupiających osoby głuche i ich przyjaciół. Obecnie PZG ma oddziały i koła terenowe w całym kraju. Każdego dnia w prawie 200 miejscach jednocześnie spotykają się młodszy i starsi głusi, by spędzić razem czas, dowiedzieć się czegoś nowego i rozwiązać swoje problemy. Działalność PZG jest bardzo zróżnicowana, tak jak zróżnicowane są potrzeby osób głuchych. Wśród kluczowych aspektów tej działalności znajdują się:

- prowadzenie miejsc spotkań (świetlic, klubów) dla głuchych,
- pomoc w załatwianiu codziennych spraw,
- tłumaczenia na język migowy,
- pomoc w poszukiwaniu pracy.

Poza działalnością związaną z codziennym wsparciem osób głuchych PZG prowadzi bardzo rozbudowaną działalność rzeczniczą. Wśród największych wyzwań, jakie stoją przed PZG, znajdują się dostęp do informacji i edukacji, ochrona praw osób głuchych, ochrona i promocja kultury głuchych i polskiego języka migowego (PJM).

Co jest najważniejszym wyzwaniem stojącym przed PZG? Uświadomienie osobom słyszącym, że „głusi nie gęsi i swój język mają”. Język polski jest dla części osób głuchych językiem obcym. Pierwszym językiem głuchych jest polski język migowy. Język ten jest odmienny od języka, w którym napisany jest tekst, który właśnie Państwo czytają. PJM ma swoją własną gramatykę i własne słowa wyrażane nie tylko gestami, ale też mimiką, ułożeniem ciała i miejscem w przestrzeni, w którym wykonywany jest znak migowy. Głusi są więc w pewnym sensie obcokrajowcami w Polsce. Żeby dobrze funkcjonować w społeczeństwie, muszą poznawać dwa języki: polski język migowy i język polski. Powszechnym przekonaniem wśród

osób słyszących jest to, że wszystkie osoby głuche biegle posługują się językiem polskim, więc jeśli czegoś nie usłyszą, to mogą to sobie przeczytać. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna.

Osoby głuche muszą być samodzielne. Dlatego ważna jest dostępność informacji w języku migowym. Wciąż musimy przekonywać różne podmioty publiczne, że głusi są obywatelami i mają prawo być traktowani tak jak inni, a więc mają prawo poznawać świat i Polskę przez swój język – polski język migowy.

www.pzg.org.pl



STOWARZYSZENIE „MIASTA W INTERNECIE”

DO INTERNETU JEDEN KROK

Stowarzyszenie „Miasta w Internecie” jest ekspercką organizacją pozarządową działającą od 1998 r. na rzecz rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Wspiera działania samorządów regionalnych i lokalnych w wykorzystaniu narzędzi teleinformatycznych w procesie transformacji cywilizacyjnej oraz w stymulowaniu rozwoju gospodarczego. Zajmuje się transferem wiedzy i europejskich doświadczeń w zakresie e-rozwoju, wypracowanych w wiodących regionach Unii Europejskiej.

Stowarzyszenie działa aktywnie na rzecz zwalczania barier cywilizacyjnego rozwoju Polski powodowanych zjawiskiem wykluczenia z aktywnego i w pełni satysfakcjonującego życia zawodowego, społecznego i osobistego znaczącej grupy Polaków po 50. roku życia. Od 2011 r. realizuje – wspólnie z Ministerstwem Administracji i Cyfryzacji – projekt Polska Cyfrowa Równych Szans (PCRS), mający zachęcać przedstawicieli pokolenia 50+ do korzystania z Internetu.

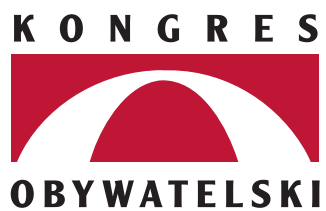
Jak wykazały badania poprzedzające projekt, 10 mln spośród 13 milionów Polek i Polaków w wielu powyżej 50 lat nigdy nie korzystało z Internetu i usług cyfrowych. W ramach PCRS stworzono nowoczesny system integracji cyfrowej tej generacji.

Siłą napędową projektu są Latarnicy Polski Cyfrowej – lokalni wolontariusze, animatorzy w kreatywny sposób organizujący w swoich miejscowościach zajęcia wprowadzające w cyfrowy świat dorosłych Polaków. Od marca 2012 r. w specjalistycznych szkoleniach trenerskich wzięło udział 2707 Latarników. Większość z nich działa dziś aktywnie, wprowadzając w cyfrowy świat osoby dotąd pozbawione kontaktu z treściami i usługami Internetu. Ponad 200 z nich – wyróżnionych w konkursie – uzyskało granty na realizację swych Lokalnych Planów Działania.

Zajęcia prowadzone przez Latarników realizowane są według wywiedzionej z badań metodyki i jako takie odbiegają od szkoleń komputerowych dla seniorów.

Ich głównym celem jest przede wszystkim przekonanie nieprzekonanych do zrobienia pierwszych kroków w Internecie, pokazanie korzyści oferowanych w Sieci, a także pokonanie obaw przed nieznanym, jakie zwykle towarzyszą seniorom.

www.mwi.pl



INFORMACJA O KONGRESACH OBYWATELSKICH

zorganizowanych w latach 2005–2013

I KONGRES OBYWATELSKI

2005 r. (700 uczestników)



W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu

Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego:

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja – szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie



II KONGRES OBYWATELSKI

2007 r. (1130 uczestników)

Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność

Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego:

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo – jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie pożytki z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność w przedsiębiorstwie – jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie – wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

III KONGRES OBYWATELSKI

2008 r. (800 uczestników)



Jaka modernizacja Polski?

Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego:

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządzenia
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?



IV KONGRES OBYWATELSKI

2009 r. (1000 uczestników)

Razem wobec przyszłości

Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego:

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku?
Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

V KONGRES OBYWATELSKI

2010 r. (900 uczestników)



Idea Polski XXI wieku. Podmiotowi Polacy – Podmiotowa Polska

Sesje tematyczne V Kongresu Obywatelskiego:

- Rozwój, ale jaki? Cele i zasady rozwoju
- Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?
- Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?
Jak zapewnić ciągłość i horyzontalność rządzenia
oraz partycypację obywatelską?
- Drogi rozwoju kulturowego Polaków
- Przestrzeń dla komunikacji i dialogu Polaków.
Warunki konieczne do dobrej komunikacji i dialogu Polaków
- Interesy Polski w Europie i na świecie
- Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty
- Edukacja XXI wieku. Cele, miejsca, metody
- Polskie style życia. Między miastem a wsią
- Talenty Polaków. W czym możemy być najlepsi?



VI KONGRES OBYWATELSKI

2011 r. (1100 uczestników)

Jaki rozwój, jaka edukacja w XXI wieku – Wielkie Przewartościowanie

Sesje tematyczne VI Kongresu Obywatelskiego:

- Po co nam społeczeństwo?
- Zrównoważony rozwój Polski – jak zrealizować niechciany cel?
- Jak odnieść sukces na rynku globalnym?
Strategie i kompetencje przedsiębiorstw oraz państwa
- Czy rolnictwo i przemysł spożywczy mogą być
szansą rozwojową Polski w XXI wieku?
- Szanse młodego pokolenia – czas na strategię zbiorowe?
- Czy potrzebujemy „przewrotu kopernikańskiego” w edukacji?
- Potencjał edukacji pozaszkolnej – jaki jest, jak go wykorzystać?
- Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego
i społecznego w latach 2014–2020?

VII KONGRES OBYWATELSKI

2012 r. (1300 uczestników)



Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski

Sesje tematyczne VII Kongresu Obywatelskiego:

- Innowacyjność i konkurencyjność polskich przedsiębiorstw – gdzie leży pies pogrzebany?
- Przyszłość polskiej edukacji – scenariusze rozwoju
- Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?
- Co znaczy „człowiek kulturalny” – w poszukiwaniu źródeł postaw i umiejętności
- Społeczna odpowiedzialność uczelni – jak ją rozumieć, jak realizować?
- Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji potrzebuje a jakich uczy?
- Strategiczne projekty energetyczne – czy stać nas na dialog i porozumienie?

Warsztaty:

- Jaki klucz kompetencyjny dla rozwoju innowacyjności młodych Polaków?
- Jak być podmiotowym w cyberświecie?



VIII KONGRES OBYWATELSKI

2013 r. (1100 uczestników
1000 wejść na transmisję on-line)

Jaka modernizacja Polski – od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?

Sesje tematyczne VIII Kongresu Obywatelskiego:

- Jaka wizja rozwoju Polski – cele, zasady, sekwencja
- Drogi do innowacyjnej Polski
- Polska ekspansja na Europę i świat – czy i jak to zrobić?
- Oddolny „przewrót kopernikański” w edukacji – na ile to możliwe i jak to robić?
- Obywatelska modernizacja Polski – jak wykorzystać tę szansę?
- Więcej spójności, mniej segregacji – jak to zrobić?
- Praca w Polsce – jak zbudować lepszy rynek pracy?
- Miasta przyjazne mieszkańcom – jak uczynić je dobrym miejscem do życia?
- Konflikt jako dobro wspólne?
- Drogi do lepszego państwa – lekcje z historii

KONGRES OBYWATELSKI

2005–2013



Razem w ośmiu Kongresach udział wzięło:

515

panelistów,

8030

uczestników, przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Polski.

Materiały kongresowe i więcej o kongresach na stronie
www.kongresobywatelski.pl

PUBLIKACJE KONGRESU OBYWATELSKIEGO

- *Pomorskie miasta – jak je kształtować dla dobra wspólnego?* Gdańsk 2013
- *Dobro wspólne – lepsza jakość życia,* Gdańsk 2013
- *Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski,* Gdańsk 2013
- *Jaka przyszłość polskiej edukacji,* Gdańsk 2012
- *Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji uczy, a jakich potrzebuje?* Gdańsk 2012
- *Kultura organizacyjna kluczem do innowacji i konkurencyjności przedsiębiorstw,* Gdańsk 2012
- *Forum rozwoju charakterów i postaw,* Gdańsk 2012
- *Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?* Gdańsk 2012
- *Kultura – Polityka – Rozwój. O kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów,* Gdańsk 2012
- *Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?* Gdańsk 2012
- *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie,* Gdańsk 2011
- *Jakich metakompetencji potrzebują Polacy. Przestania Forum Kompetencji VI Kongresu Obywatelskiego,* Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego i społecznego w latach 2014–2020?* Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać potencjał edukacji pozaszkolnej w Polsce?* Gdańsk 2011
- *Pakt dla szkoły. Zarys koncepcji kształcenia ogólnego,* Gdańsk 2011
- *Przyszłość na 3+. Głos uczniów,* Gdańsk 2011
- *Podmiotowość dla rozwoju,* Gdańsk 2011
- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty,* Gdańsk 2010
- *Talenty Polaków,* Gdańsk 2010
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią,* Gdańsk 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?* Gdańsk 2010
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju,* Gdańsk 2010

- *Jak uszlachetnić nasze Polski*, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, Gdańsk 2010
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków*, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?* Gdańsk 2009
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, Gdańsk 2009
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2009
- *Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030? – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2009
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030 – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?* Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, Gdańsk 2009
- *Polacy – w pułapce autostereotypów?* Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009
- *Edukacja dla modernizacji i rozwoju – z okazji III Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2008
- *Jaka reforma nauki i szkół wyższych – z okazji III Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2008
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości – z okazji III Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2008
- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego – z okazji III Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2008
- *Jaka modernizacja obszarów wiejskich – z okazji III Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2008
- *Najnowsza fala emigracji – szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski? – z okazji III Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2008
- *Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce – z okazji III Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2008
- *Drogi do dobrego rządzenia – z okazji III Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2008
- *Spółeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji*, Gdańsk 2008
- *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk 2008

- *W poszukiwaniu kompasu dla Polski* – po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007
- *Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność* – z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007
- *Pomorskie wartości i tożsamości – dziś i jutro*, Gdańsk 2007
- *W stronę wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Media a rozwój wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?* Gdańsk 2006
- *Młodzi o Pomorzu*, Gdańsk 2006
- *Migracje – szanse czy zagrożenia?* – z okazji Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2005
- *Jak poprawić dialog Polaków* – z okazji Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2005
- *Jakie elity są potrzebne Polsce* – z okazji Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2005

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony
www.kongresobywatelski.pl/publikacje

RADA PROGRAMOWA KONGRESU OBYWATELSKIEGO

- **Maciej Witucki** – Przewodniczący Rady Nadzorczej Orange Polska,
Przewodniczący Rady Programowej
- **Mateusz Morawiecki** – Prezes Zarządu Banku Zachodniego WBK SA,
Wiceprzewodniczący Rady Programowej
- **Krzysztof Domarecki** – Przewodniczący Rady Nadzorczej Selena SA
- **Stefan Dunin-Wąsowicz** – Prezes Zarządu Efekt Technologies sp. z o.o.
- **Robert Firmhofer** – Dyrektor Centrum Nauki Kopernik
- **dr Bogusław Grabowski** – Członek Rady Gospodarczej przy Premierze RP
- **Andrzej Halesiak** – Dyrektor w Biurze Analiz Makroekonomicznych
Banku Pekao SA
- **prof. zw. dr hab. Iwona Hofman** – Prezes Polskiego Towarzystwa
Komunikacji Społecznej
- **prof. Andrzej Jajszczyk** – Dyrektor Narodowego Centrum Nauki
- **Sławomir Jędrzejczyk** – Wiceprezes Zarządu ds. finansowych PKN ORLEN SA
- **Wojciech Kłosowski** – niezależny ekspert samorządowy,
specjalista w zakresie zagadnień rozwoju lokalnego
- **Solange Olszewska** – Prezes Solaris Bus & Coach S.A.
- **Witold Radwański** – Prezes Zarządu Krokus Private Equity Sp. z o.o.
- **Marcin Skrzypek** – działacz społeczno-kulturalny w Lublinie,
TNN Ośrodek Brama Grodzka
- **dr Iwona Sroka** – Prezes Zarządu Krajowego Depozytu
Papierów Wartościowych
- **dr Jan Szomburg** – Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

Mateusz Morawiecki,
Prezes Zarządu
Banku Zachodniego WBK



Z POKONGRESOWYCH MAILI

Pragnę złożyć na Pana ręce serdeczne gratulacje za znakomity merytorycznie i organizacyjnie VIII Kongres Obywatelski.

Myślałem, że idea Kongresu powoli się wypala, a tymczasem było chyba najlepszy ze wszystkich Kongresów.

Przesyłam najlepsze życzenia z Krakowa, dalszych sukcesów, wytrwałości i pomysłowości.

Janusz Moszumański
Prezydent Fundacji Przyszłość i Praca, Kraków

Sesja plenarna
VIII Kongresu Obywatelskiego



Bardzo dziękuję za możliwość udziału w VIII Kongresie Obywatelskim. Był to mój pierwszy kontakt z tą inicjatywą – i jakże pozytywny! Najważniejszym darem, jaki wynoszę ze spotkania, jest zastrzyk pozytywnej energii, dynamizmu i nowej motywacji do działania. Opowiadam o inicjatywie studentom, z którymi prowadzę zajęcia.

Z wyrazami szacunku,
dr Dariusz Góra-Szopiński
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wolontariusze
VIII Kongresu Obywatelskiego



Budowanie „pozytywnego” ruchu społecznego – nie skupiającego się na patrzeniu w przeszłość, lecz w przyszłość – to praca u podstaw, która z czasem musi przynieść owoce. A wszystko, co dzieje się po drodze – z mozołem i wbrew przeciwnościom – buduje postawy obywatelskie.



DR HAB.
ŁUKASZ NIESIOŁOWSKI-SPANO

Instytut Historyczny UW,
„Obywatele Nauki”

Miasto na przestrzeni trudnych lat potransformacyjnych w sposób niemal niedostrzegalny, ale bardzo dotkliwy zaczęło bowiem oddalać się od swoich mieszkańców. (...) Trzeba przywrócić je obywatelom.



AGATA DĄBBSKA

Forum Od-nowa

Polska postrzegana jest z zewnątrz jako kraj brzydki, kraj zniszczonego krajobrazu (...). To właśnie dzięki edukacji i znalezieniu złotego środka pomiędzy regulacjami a samoregulacjami (...) można tę sytuację zmienić.



JANUSZ SEPIOŁ

Senator RP

Szeroko rozumiana kultura, w której znajdziemy zarówno troskę o przestrzeń publiczną, jak i poziom czytelnictwa wśród mieszkańców, jest nieodłącznym elementem budowania wspólnotowości.



ARTUR CELINSKI

Res Publica Nowa

Uspołecznione inicjatywy, realizowane w partnerstwie międzysektorowym, swoje faktyczne rezultaty przynoszą po wielu latach. Ze względu na to, że jest to proces długotrwały i niewymierny, samorządowcy wolą budować zwykłe obiekty efektowne, ale niekoniecznie efektywne (...).



SŁAWOMIR SKWAREK

Wójt Gminy Adamów

Mieszkańcy, którym udostępnia się przestrzeń do spotkań, rozmowy i refleksji nad lokalnymi wyzwaniami (...) odkrywają w sobie poczucie sprawczości. Tym samym powstają działania będące elementem partycypacji obywatelskiej i animacji społecznej.



JADWIGA CZARTORYSKA

Fundacja Orange

Pięć idei VIII Kongresu Obywatelskiego:

1. Nasz **system wartości, sposób myślenia, nasze postawy i zachowania** – to, jacy jesteśmy jako społeczeństwo – to największe wyzwanie, a jednocześnie szansa na lepszą przyszłość Polaków i Polski.
2. Energia, talenty, pasje i **wzorcotwórcze przywództwo prawdziwych liderów** we wszystkich dziedzinach życia to najważniejszy potencjał zmian na lepsze.
3. **Kultura komunikowania się i kompromisu, ucierania dobra wspólnego** ma dziś szczególne znaczenie – wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za jej budowanie.
4. Polska bardziej **sprawiedliwa i spójna społecznie** jest niezbędnym składnikiem naszego sukcesu rozwojowego.
5. Więcej **podmiotowości w gospodarce** – potrzebujemy podmiotowej polityki rozwojowej oraz dużych i sprawnych polskich graczy na arenie europejskiej i światowej.

PARTNERZY

